

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 28 K. 20 h. w kraj. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. w kraj. 8 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. w kraj. 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal,
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Potrzeba stanowczości.

Jakgdyby rozpalone żelazo zanurzono nagle w napelnione dobrze przegniłą wodą wiedeńskie ba-
gienko parlamentarne, tak zakipiało tam wczoraj na
znaną wiadomość o rozporządzeniu pruskim, zamy-
kającym bramy uniwersytetów przed napływającą
z zewnątrz polską młodzieżą.

Bo też mamy do czynienia z faktem wprost
niestychanym wśród ludzi cywilizowanych. Wszakże
jak w wojnie prawdziwej, w której rozstrzygają ba-
gnoty i armaty, obowiązują pewne przepisy lojalno-
ści względem przeciwnika, istnieje konwencja gene-
ralna, zabraniająca jednemu narodowi przeciw dru-
giemu używania środków i metod barbarzyńskich
lub nieuczciwych, tak samo w walce duchowej
istnieją podobne obowiązki, poręczone również trak-
tatami.

Do tych praw, wzajemnie sobie przyznawanych
i poręczonych, należy prawo osiedlania się i zarob-
kowania obcych poddanych w danym państwie, jeśli
stosują się do jego ustaw i uważana za dogmat
w świecie duchowo cywilizowanych ludzi swoboda
pobierania nauki.

Względem Polaków Prusy naruszyły jeden i
drugi obowiązek lojalności międzynarodowej: pierw-
szy przez znane wydalania, nieustające nigdy ani
na chwilę, drugi obecnie, przez rozporządzenie, któ-
re prawdopodobnie stanie się przedmiotem dyskusji
w wiedeńskiej Radzie państwa.

Jaka jest inicjatywa poselska w tej sprawie
wiadomo czytelnikom z telegramów, a dosłowny tekst
interpelacji Koła polskiego podajemy w dzisiejszym
właśnie numerze.

Owoż nie ulega wątpliwości, że samo wniesie-
nie interpelacji przez klub, tak poważny liczebnie,
jest faktem bardzo doniosłym, jednakże miękki, a
nawet niemal lekkiwy ton tego wystąpienia naszej
reprezentacji parlamentarnej, nie może zadowolić
publiczności polskiej.

Cóż bowiem osiągnąć spodziewa się „Koło“
swoją polowicznością? Przecież w parlamencie, gdzie
prusactwo ma swoją agenturę, tak rozzuchwaloną,
że wznosi hałaśliwe okrzyki na cześć Hohenzollernów
i to w formie demonstracji przeciw austriackiej dy-
nastii, gdzie członkowie owej agentury nie wahają
się pięścią i harapem tłumić protesty przeciw swej
niesumiennej działalności, tam nie można liczyć na
jakąkolwiek lojalność, tam trzeba siłą dobijać się
praw należnych, łokciami poprostu robić sobie
miejsce!

Na str. 9 i 10 Tygodnik społeczny:
„Reforma uniwersytetów ludowych“, „Han-
del dziewczętami galicyjskimi“, „Kunst-
fehler“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
szy).

Wiktor Hugo i Polska.

I.

Wiadomem jest, że powstanie 1830/31 r. wywoła-
ło we Francji, zarówno jak i w całej Europie entuzjazm
powszechny, i że entuzjazm ten w narodzie był
również wielki, jak wielką była obawa w obojętność
rządów europejskich. Francuzi opiewali czyny na-
szych ojców, bądź to podczas walk, bądź też po po-
rażce. Wspomniemy między innymi o Barthelemy'u
i jego Nemesis, o Barbier i jego sonetach (car,
śmierć, cholera), o Alfredzie de Musset, o Lamen-
naisem, o Beranger'ze itp. Wiktor Hugo nie pozostał
za innymi w tyle; w jego „Chants du Crépiscule“,
pisanych w październiku r. 1833 znajdujemy nastę-
pujący wyjątek:

*Triste Pologne! hélas! te voilà donc liée,
Et vaincu, et déjà pour la tombe plié!
Hélas! tes blanches mains, a défaut de tes fils,
Pressent sur ta poitrine un sanglant crucifix.
Les Baskirs ont marché sur ta robe royale*

*) Przekład artykułu prof. Gasztowtta, drukowa-
nego w Bulletin Polonais z dnia 26 sierpnia 1885 r.

Niechaj rząd pana Koerbera poczuje, że zale-
ży od Koła polskiego, a z pewnością znajdzie środki,
aby chiński mur, jakim rząd pruski chce dla pol-
skiej młodzieży niemieckich uniwersytetów otoczyć,
okazał się błagą, teatralną dekoracją.

Po dwóch miesiącach.

(A) Izba posłów rozjeżdża się do domu na dwa
tygodnie po ośmiotygodniowych obradach.

Obrady poświęcono przeważnie budżetowi, który
po raz pierwszy od lat pięciu będzie załatwionym
parlamentarnie. Już więc ta okoliczność nakazywała
z góry przewidywać, że obrady budżetowe pociągną
się dłużej, niż zwykle.

Przez lat pięć namnożyło się tematu do tylu
skarg, utyskiwań, żądań; do Izby weszło tylu no-
wych ludzi, którzy chcieliby wysunąć się do pier-
wszych szeregów z szarego tłumu poselskiego, że
każdy znający naturę parlamentaryzmu w ogóle,
a parlamentu austriackiego w szczególności, zapo-
wiedzał załatwienie budżetu na koniec kwietnia lub
początek maja.

Tymczasem dr. Koerberem owładnęła nieszczę-
sna gorączka pośpiechu. Wszak już raz ośmieszyl
się gruntownie, gdy w październiku roku zeszłego,
składając Izbie budżet na r. 1902, żądał, by go za-
łatwiono jeszcze przed 1 stycznia r. b., a kiedy Izba
nie spełniła tego, więcej niż naiwnego, żądania, wy-
stąpił z pogrózkami o zawieszeniu, czy zniesieniu
konstytucji. Po Nowym Roku opóźnił rozpoczęcie
narad Izby o dwa tygodnie, później więc pragnął
powetować czas stracony i znowu wyznaczał Izbie
terminy, przekładając niecierpliwość i siły fizyczne
posłów.

Na nieszczęście dr. Koerber znalazł nadto
w hr. Vetterze, prezesie Izby, jak najbardziej po-
wolne narzędzie dla swych intencji i projektów. Ten
najnieodolniejszy z prezesów, jakich posiadała Izba,
której przewodniczył, onego czasu, taki Rechbauer
i Smolka, uważa się nie za wybrańca posłów, lecz
raczej za naddyrektora kancelarii parlamentu, mia-
nowanego przez rząd i z łaski rządu zajmującego
taką lukratywną posadę.

W kombinacjach rozmaitych nad skróceniem
obrad budżetowych, hr. Vetter, jego przyjaciel poseł
Skene i dr. Koerber wpadli na niefortunny pomysł
wyznaczenia każdemu klubowi stałej ilości mowców
przy każdej pozycji budżetu. Wiadomym wynik o-
wej kombinacji.

*Ou sont encore empreints les clous de leur sandale.
Par instants une voix gronde, on entend le bruit
D'un pas lourd, et l'on voit un sabre qui se dardait;
Et toi, serrée au mur qui sous tes pleurs ruisselle,
Levant tes bras meurtris et ton front qui chancelle
Et tes yeux que déjà la mort semble ternir,
Tu dis: France, ma soeur! Ne vois-tu rien venir?*

(Victor Hugo „Chants du Crépiscule“ Septembré 1833).

Do tych myśli, którem brakowało jednego sło-
wa „nadziei“ Lamennais dodał „Spój w pokój,
o moja Polsko, w tym, co oni nazywają twoim gro-
bem; ja wiem, że jest to twoja kołyska. Zobaczmy
w przemówieniach Wiktora Hugo, które w wyjątkach
poniżej podamy, że on również wierzył w przyszłość
Polski.

II.

Poeta, kiedy stał się mężem stanu, zasiadał
w Izbie w Paryżu. Co roku obydwie izby w adre-
sach przesyłanych królowi zapewniają, że naro-
dowość polska nie zaginie. Villemain, Montalembert,
Varin, Sawans, St. Mure Girardin i wielu innych
protestują z trybun parlamentarnych przeciwko gwał-
tom i przemawiają na korzyść Polski. W roku 1846,
kiedy miały miejsca prześladowania w Galicji, dzieło
rządów Metternicha, głosy najpoważniejsze protestują
przeciwko tym zgubnym dążeniom gabinetu wie-
deńskiego.

Właśnie w tych sprawach Wiktor Hugo wy-
głosił pierwszą mowę polityczną; wstąpił na mównicę
po księciu de la Moscovie i zbijał, zarówno jak
i przedmowca, egoistyczne teorie Guisot'a. Oto naj-
ważniejsze wyjątki tej przemowy:

„Dwa tylko narody od czterech wieków odegrały
bezinteresowną rolę w cywilizacji europejskiej: są
to Polacy i Francuzi. Zauważcie to dobrze, panowie:
Francja oświecała ciemnych, Polska odpędzała bar-

Podczas tych dwumiesięcznych obrad pokazało
się, jakie niebezpieczeństwa kryją się w Izbie, po-
zbawionej większości, w Izbie, podzielonej na luźne
kluby i klubiki. W takiej Izbie wszystko zależy od
wypadku. Łada duszniejsza atmosfera; łada wypa-
dek, drażniący nerwy; łada występ paru prowokato-
rów może doprowadzić do burzy, która nawet roz-
ważnych popchnie dalej, niż się chcieli posunąć i
potarga na strzępki wszystkie kombinacje, plany,
zaczęte roboty. I łatwo można zrozumieć, gdzie źró-
dło tej niepewności.

Gabinet dra Koerbera, acz siedzi już z górą
dwa lata u władzy, obecne prezydium Izby, w ogó-
le stosunki, jakie nastąpiły od września 1899 r., ucho-
dzą za tymczasowe, za wyjątkowe, za obstałowane,
celem przywrócenia prawidłowych stosunków parla-
mentarnych. Izba, która niebawem załatwi budżet i
która uchwaliła już tyle praw, sankcyonowanych
przez monarchę, dowiodła, że chce żyć i pracować.
Z tą chwilą gabinet, powołany *ad hoc*, gabinet urzę-
dniczy, staje się niepotrzebnym.

W stosunkach normalnych parlamentu i rodo-
wó rządowi musi być normalnym czyli parlamen-
tarnym.

Bicz, pięść i parlamentaryzm.

(Bicz na psy. — Obity wiceprezydent. — Kaiser i
Pollitzer. — Artykuł „Neue freie Presse“. — Poli-
czek Constansa. — Obity Wolff.)

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:
Ze poseł wszechniemiecki Franko Stein poka-
zał w sali posiedzeń bicz na psy, wywołało to po-
wszechną sensację.

Wobec tego trzeba przypomnieć, iż bicz na
psy, tak zwana pejcza już grała rolę w parlamenta-
ryzmie austriackim. Ironia losu sprawiła, że poseł,
na którego karku wypróbowano tego narzędzia, sie-
dzi obecnie w prezydium Izby. Jest nim pierwszy
wiceprezydent August Kaiser. Było to przed laty
dwunastu. Dzisiejszy mąż zaufania lewicy niemieckiej
występował wtedy jako gorliwy przeciwnik korupcyi,
zwalcząc głównie towarzystwa asekuracyjne. Zio-
śliwy, małostkowy, chory na wątrobę, przekroczył
granicę krytyki i zaczął napadać osobistości. Zda-
wało mu się, że nietykalskość poselska uchroni go od
zdawania rachunku z czynionych zarzutów. Omylił
się! Pewnego dnia, gdy szedł do parlamentu, urzę-
dnik asekuracyjny Pollitzer, niesłusznie spotwarzony,
obił go na ulicy pejczą.

barzyńców; Francja rozpowszechniała idee, Polska
strzegła granic. Naród francuski był misjonarzem
cywilizacji w Europie, naród polski był niejako jej
rycerzem.

„Jeśliby naród polski nie był wypełnił swego
dzieła, naród francuski nie mógłby być wypełnił
swego. Pewnego dnia o pewnej godzinie wobec naj-
ścia barbarzyńców, Polska miała Sobieskiego, tak
jak Grecja niegdyś Leonidasa...

„Naród, który pracował dla innych narodów,
podobny jest człowiekowi, który pracował dla innych
ludzi; wdzięczność wszystkich go otacza, ogół wy-
świadcza mu swe sympatie, jest wychwalany wtedy,
kiedy jest wielkim, jest poważany, kiedy jest nie-
szczęśliwy i jeśli z czasem naród ten, który nigdy
w postępowaniu swym nie kierował się cynizmem,
natomiast wspaniałomyślnością, szlachetnymi i altru-
istycznymi instynktami, dzięki którym bronił cywil-
lizacji, jeśli naród ten stanie się małym narodem,
tem niemniej będzie zawsze wielką narodowością.

„Oto, panowie, przeznaczenie Polski. Ale Pol-
ska wielką jest jeszcze w waszym pojęciu; jest ona
wielką w swych sympatiach dla Francji, jest wielką
w uszanowaniu Europy! Dlaczego? Dlatego, że słu-
żyła ogółowi europejskiemu; dlatego, że swego czasu
oddała usługi całej Europie, jakich zapomnieć nie
można...

„W przeciągu 70 lat, tak ważny wypadek wy-
kreślenia narodu, nie, nie jest to fakt spełniony...

„Zabieram dzisiaj głos w tej sprawie dla tego,
ponieważ czuję to co Francja cała i co wy wszyscy
czujecie, panowie: Polska nie powinna nigdy napró-
żno zwracać się do Francji; ostatnie rozporządzenia
rządu austriackiego obrażają współczesną cywil-
lizację.

(C. d. n.).

Neue freie Presse wystąpiła wówczas z nie-
zmiernie wykretnym artykułem wstępnym, w którym,
niby to potępiając występki Pollitzera, twierdziła,
że na takich postów, jak Kaiser, bież jest koniecznie
potrzebnym. A dzisiaj! Ludzie pozostali ci sami,
lecz czasy inne. Wiceprezydent Kaiser coraz wido-
czniej staje się benjaminkiem prasy liberalnej.

Pejcz Steina przecież przypominał mu zapewne
lata minione.

Bójka w sali posiedzeń nie jest zresztą nowo-
ścią dla parlamentaryzmu europejskiego. Nie mówię
o epoce obstrukcyjnej, kiedy w Izbie włoskiej Syd-
nej Sonnine powalono na ziemię, kopano i wydarto
z brody gruby promień włosów. Przypominam inną,
głośniejszą scenę w paryskim *Palais Bourbon*. Gdy bu-
lanżysta Laur schodził z mównicy, na której piętno-
wał Constansa, ministra spraw wewnętrznych (luty
1892) jako fachowego oszusta, Constans w oczach
Izby i galerij, przyskoczywszy do Laura, wyciął mu
policzek. W parę dni potem zapłacił za to utratą
teki.

Wolffowi kilka razy wyrażano w Izbie kula-
kami tak blisko, że mimowoli przypomina się ramo-
tka Wilkońskiego:

— Czy świadek widział, jak Jan uderzył Pio-
tra w twarz?

— Nie, prześwietny sądzie, o żadnym uderze-
niu nie wiem. Widziałem tylko, jak Jan położył rę-
kę na twarzy Piotra, lecz zaraz potem odjął.

Z parlamentu.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Izba panów.

Wiedeń 21 marca. Izba panów załatwiła wczoraj bez
dyskusji prowizoryum budżetowe we wszystkich trzech
czytaniach, poczem rozpoczęła się dyskusja nad za-
prowadzeniem stanu wyjątkowego w Tryeście.

Dr. Koerber opisuje zajścia w Tryeście,
które zmusiły rząd do zaprowadzenia stanu wyjątko-
wego i ogłoszenia sądów doraźnych. Zapewnia, że
zarządzenia te nie miały nic wspólnego z polityką,
lecz miały zabezpieczyć mienie i życie mieszkańców.
Gdy co do bezpieczeństwa publicznego nie będzie
żadnych obaw, stan wyjątkowy będzie natychmiast
zniesiony.

Izba panów przyjęła zarządzenia te do wiado-
mości, następnie uchwaliła we wszystkich czytaniach
ustawę o kolejach bośniackich. W dyskusji nad tą
kwestyą wywodził szef sztabu generalnego, hr. Beck,
że konieczną jest rzeczą postarać się o bezpośrednie
połączenie Dalmacji z centrum państwa. Poptera re-
zolucję w tym duchu. Omawia budowę kolei bo-
śniackich; sądzi, że Dalmacja większą odniesie ko-
rzyść dla celów handlowo-politycznych, aniżeli wzglę-
dy strategiczne.

Następnie rozpoczęła Izba dyskusję nad spra-
wą stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych.

Język niemiecki jako państwowy w Austrii.

Kich wszechniemiecki wygotował już ustawę
o upaństwowieniu języka niemieckiego w Austrii.

Robi też usiłowania, aby projekt tej ustawy
stał na porządku dziennym parlamentu zaraz po
świętach.

Handel terminowy zbożem.

Wczoraj subkomitet dla handlu terminowego
zbożem przyjął w 3 czytaniu przedłożenie rządowe
o handlu tym i tym sposobem ukończył swe prace.

Afera Stein—Dyk.

P. Stein przybył wczoraj na posiedzenie
z harapem, p. Dyk chodzi z rewolwerem w rękę.
Do starcia nie przyszło.

Wydalenie 650 studentów z Prus przed forum Koła polskiego.

Koło polskie odbyło wczoraj, jak już donie-
śliśmy, podczas posiedzenia Izby poufne posiedzenie
w sprawie wydalenia 650 studentów z zakładów
pruskich.

Z powodu poufności nie mogę podać bliższych
szczegółów o tem posiedzeniu.

Dwa prądy.

Ogólnie można tylko powiedzieć, że w Kole po-
jawily się dwa prądy. Jeden był za ostrzejszą sty-
lizacją, drugi za umiarkowaną. Podnoszono, że Koło
musi się liczyć z tem, iż do tej chwili nie ma pew-
nego potwierdzenia wiadomości, podanej przez kilka
dzienników.

Koło wysłało w ciągu dnia delegata do mini-
stra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, który
oświadczył, że urzędowego potwierdzenia tej wiado-
mości dotychczas nie ma.

Utrzymała się stylizacja, redagowana w tonie
umiarkowanym. Interpelacja Koła wniesioną
została pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby i
opiewa dosłownie:

„Jaworski i tow. do Jego Ekscelencji pana
prezydenta gabinetu, dra Korbera.

Na podstawie rozszerzonych wiadomości dzien-
nikarskich wydano w najnowszym czasie studentów
polskich z zakładów naukowych w państwie prus-
kiem. Żywo temi doniesieniami zaniepokojeni zapy-
tują podpisani JE. pana prezydenta gabinetu:

1) czy te doniesienia są prawdziwe i czy mię-
dzy relegowanymi znajdują się i obywatele państwa
austriackiego;

2) z jakiego powodu te wydalenia nastąpiły;

3) co zamierza wysoki rząd uczynić, aby za-
pewnić obywatelom austriackiego państwa polskiej
narodowości w państwie niemieckim akademicką
wolność krążenia i porytu?

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

Sejm dolno-austriacki.

Wiedeń. Sejm dolno-austriacki będzie w po-
łowie maja zwołany i będzie obradował przez cały
czerwiec.

„Fabryka“ pieniędzy.

Wiedeń. Sensacyjny proces toczył się wczoraj
przed wiedeńskim sądem przys. przeciw niejakiemu
Demserowi o fałszowanie pieniędzy. Ów Demser
był sobie wynajął w miejscowości Mauer niedaleko
Wiednia willę i tam urządził formalną fabrykę bank-
notów. Przypadkiem odkryto go i postawiono przed
sąd.

Boerofilskie zgromadzenie w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się w wielkiej sali, tzw.
„*Sophiensäle*“ bardzo liczne zgromadzenie w spra-
wie Boerów, zwołane przez komitet niemiecko-naro-
dowy. Zjawili się około 500 osób. Obecni byli też
liczni posłowie niemieckiego stronnictwa narodowego
i Wszechniemców.

P. Schauerer wystąpił ostro przeciw An-
glikom, a gdy wspomni o królu Edwardzie VII,
odezwały się głośnie okrzyki: „Pfui, pfui“.

Dr. Albrecht, który przez 2 lata przebywał
w obozie Boerów jako lekarz, opowiadał bardzo
ciekawe szczegóły o sposobie prowadzenia wojny
przez Boerów.

Trzęsienie ziemi w Tyrolu.

Insbruck. Wczoraj dały się uczuć trzy trzę-
sienia ziemi.

Wybór Ed. Bernsteina do parlamentu.

Wrocław. Przy wczorajszym uzupełniającym
wyborze do parlamentu według przybliżonego obli-
czenia, otrzymał większość kandydat socjalno-de-
mokratyczny, znany uczony Edward Bernstein.

Rugi słowiańskich górników z Westfalii.

Berlin. Z kopalń Essen (Westfalia) wydano
640 górników, słowiańskiego pochodzenia. Wogóle
z tych kopalń wydano dotychczas 1955 górników.
W kopalniach dortmündskich nastąpi redukcja
górników o 20 proc.

Zażegnane przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Skupczyna uchwaliła votum zaufa-
nia prezydentowi ministrów, wobec czego tenże
cofnął dymisy gabinetu.

Lord Methuen.

Londyn. Lord Methuen ma się znacznie le-
piej. Noga będzie amputowana.

Nowe trójprzymierze dla spraw azjatyckich czy rozszerzenie aliansu?

Londyn. *Times* donosi, że Niemcy, Fran-
cja i Rosja zawarły w Azji wschodniej
trójprzymierze.

Wobec tego sojusz angielsko-japoński był ko-
niecznością.

Paryż. Z kół poinformowanych zaznaczają,
że deklaracja francusko-rosyjska zawiera w pierw-
szej linii potwierdzenie zasad, wyrażonych w trakta-
cie angielsko-japońskim, ale ma ona także na celu
położenie tamy aspiracyom japońskim. W kołach
dyplomatycznych podnoszą szczególnie, że przez tę

Pan Wołodjowski.

(Opera w trzech aktach, Henryka Skirmuntta.)

I.

Na scenie teatru lwowskiego, opiekującej się
od czasu objęcia dyrekcji przez pana Tadeusza
Pawlikowskiego tak szczerze swojskimi talenta-
mi kompozytorskimi, ujrzymy dziś po raz pierwszy
osnute na tle Sienkiewiczowskiej powieści dzieło mu-
zyczne p. Skirmuntta.

Zanim przystąpimy do oceny libretta, napisa-
nego — jak w operach Wagnerowskich — przez
samego kompozytora i do sprawozdania z części mu-
zycznej dzieła, nie od rzeczy będzie zaznaczyć czy-
telników z najważniejszymi datami biograficznymi
autora.

Henryk Skirmuntt urodził się w r. 1869 w Mo-
łodowie (gubernia grodzieńska). Początkowo kształ-
cił się w nauce zasad kompozycji u prof. Solowieja
w Petersburgu, poczem przez czas dłuższy pobierał
lekcje u prof. Gedalge'a w Paryżu.

Wróciwszy do kraju rodzinnego, przebywał w
celu dalszych studyów teoretycznych w Warsza-
wie, gdzie korzystał z cennych wskazówek Zygmunta
Noskowskiego. Ukończywszy naukę teorii, rozpoczął
młody artysta działalność kompozytorską układaniem
pieśni do własnych słów.

Pod wrażeniem powieści Sienkiewicza rozpoczął
następnie p. Skirmuntt — otrzymawszy poprzednio
pozwolenie autora — pracę przekształcenia „Pana
Wołodjowskiego“ na libretto operowe, nadając tej
pracy literackiej formę wiersza, przerywanego gdzie-
niegdzie ustępami prozy w dosłownem brzmieniu po-
wieści.

Wyzyskawszy przeważnie drugi i trzeci tom

dzieła Sienkiewiczowskiego ułożył p. Skirmuntt li-
bretto trzyaktowe, w którym występują jako osoby
działające: Basia (sopran dramatyczny), Krzysia (so-
pran liryczny), Ketling (tenor liryczny), Wołodjow-
ski i Azja (barytony), Zagłoba (bas) i kilka postaci
drugorzędnych.

Opera rozpoczyna się uwerturą, w której sły-
szymy motyw walki i wezwanie do zwycięstwa,
główny motyw dzieła, powtarzający się kilkakrotnie
w ciągu opery.

Pierwszy akt rozpoczyna się powolnym moty-
wem w orkiestrze, podczas gdy na scenie, przedsta-
wiającej podwórze w zamku Ketlinga, obok War-
szawy, odbywa się pochód szlachty, odprowadzają-
cej z kościoła do zamku dwie pary nowożeńców:
Wołodjowskiego z Basią i Ketlinga z Krzysią.

W tej chwili zjawia się tatarski książę Azja
który, zakochany w Basią i szalony w swej zazdro-
ści, poprzysięga odbić ją Wołodjowskiemu. Przy-
bywa posłaniec, oznajmiający wojnę, a wszyscy po-
stanawiają natychmiast wyruszyć. Basia zamierza
iść ze swym mężem i walczyć obok niego. Ketling
i Krzysia wyznają sobie miłość wzajemnie, bohater
opery i Basia poświęcają wszelkie uczucia wyższej
idei: miłości Boga i ojczyzny.

Drugi akt rozpoczyna się pochodem wojsk pol-
skich, zdążających do twierdzy „Kamień“, którą
mają obronić przed najściem nieprzyjaciela. Nastę-
puje bardzo dramatyczny duet między Basią i Azją,
któremu Wołodjowski poleca odprowadzić swą żonę
do twierdzy, gdzie ma pozostać aż do skończenia bi-
twy. Azja wyznaje Basią swą miłość, lecz odepchnięty
przez nią, wpada w rozpacz, grozi, że każe swym
ludziom zamordować Wołodjowskiego, by porwać swą
ukochaną i uprowadzić ją zdala od kraju rodzinnego.
Tragiczna śmierć Azji, którego Basia przebija szty-
letem, stanowi treść ostatniej sceny, wywołującej

głębokie wrażenie za pomocą nadzwyczaj umiejętnie
ułożonej ilustracji muzycznej.

Trzeci akt opery odgrywa się na wałach twier-
dzy Kamienieckiej. Miasto, osaczone przez dłuższy
czas nieprzyjacielem, jest wygłodzone, kobiety zroz-
paczone żądają głośno poddania się, a dowódcy, upa-
dając na duchu, również godzą się na otwarcie bram
nieprzyjacielowi. Tymczasem Wołodjowski, który
sprzeciwia się stanowczo kapitulacji — przewidując
smutny prawdopodobnie wynik bitwy — polecił
Ketlingowi wysadzić twierdzę w powietrze, sam pod-
kłada ogień i ginie pod gruzami.

Libreto, ułożone w ten sposób przez p. Skir-
muntta, niewątpliwie nadzwyczaj zajmujące, otwiera
wprawdzie kompozytorowi szerokie pole, o ile pra-
gnie on porwać słuchaczy za pomocą silniejszych
efektów dramatycznych, tkwiących w partyturze,
równocześnie jednak nastęrczą niemałe trudności,
jeżeli zważymy, że charakterystyka osób działają-
cych o tyle większej zręczności wymaga od kompozytora,
o ile postaci z „Pana Wołodjowskiego“ Sienkie-
wicz wyraźnie nakreślone i wszystkim znane, są
prawie własnością ogółu i nie znoszą dwoistej in-
terpretacji. Kompozytor musi więc stworzyć za po-
mocą tonów i ich kombinacji wierny obraz, dostra-
jających się do tych pojęć, jakie wytworzyły się u
przeciętnego słuchacza na podstawie historycznych
faktów lub dzieła Sienkiewiczowskiego.

Chodzi przedewszystkiem o to, by partytura
do „Pana Wołodjowskiego“ była ilustracją muzy-
czną nie tylko uzupełniającą wrażenie, jakie odnosimy
z powieści, lecz potęgującą je na swój sposób, jako
utwór z innej dziedziny sztuki, lecz równorzędny.

O ile wczorajsza próba generalna tej opery
mogła zapoznać nas wyczerpująco z talentem p. Skir-
muntta, nabraliśmy przekonania, że kompozytor „Pana
Wołodjowskiego“ nie inaczej zrozumiał swe zadanie.

Na Karnawał!

Gazy na suknie, Wachlarze z piór strusich i
fantazyjne, Gorsety, Pelerynki balowe 39

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka 20.

deklarację rozszerzono także oficjalnie sojusz francusko-rosyjski na sprawy wschodnio-azjatyckie.

Trzy miesiące więzienia za pocałunek!

Rzym. W Cagliari skazał sąd studenta na 3 miesiące więzienia za to, że pocałował pewną pannę młodą, wychodzącą z kościoła.

Wyrok ten wywarł ogromne oburzenie w audytorium. Przyszło do tak skandalicznych zajęć, że wojsko musiało interweniować. Kilka osób aresztowano.

Konsystorz papieski.

Rzym. Najbliższy konsystorz papieski odbędzie się w maju.

Na tym konsystorzu nie zamianuje papież nowych kardynałów, lecz udzieli tylko mianowanym już w zeszłym roku kardynałom kapeluszy kardynalskich. Mianowanie nowych kardynałów nastąpi na posiedzeniu konsystorsyalnem, które ma zakończyć rok jubileuszowy.

Zamknięcie politechniki kijowskiej.

Petersburg. Prawitelski Wiestnik donosi, iż politechnika w Kijowie, zamknięta 4 lutego, będzie zamknięta do końca roku. Słuchacze pierwszego roku zostali wykluczeni. Jako przyczynę tego zarządzenia podaje *Praw.* W. niespokojne zachowanie się studentów.

Stanisławów. Uwięzionego wczoraj maszynistę, Edwarda Leibrocka, którego podejrzewają o zamiar popełnienia kradzieży w tut. kasie stacyjnej, wypuszczono wczoraj na wolność. Śledztwo sądowe w toku.

Budapeszt. Aresztowano tu międzynarodowego złodzieja klejnotów Horti'ego. W mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo kosztowności.

Z parlamentów.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Sejm pruski.

Berlin, 21 marca. Izba panów Sejmu przyjęła jednogłośnie bez dyskusji projekt ustawy w sprawie nabycia dalszych jeszcze kopalń, na rzecz państwa. Hr. Hoensbroeck wskazał na niebezpieczeństwo, że polscy robotnicy w kraju nadreńskim i w Westfalii nie potrafią oprzeć się socjalizmowi. Stawić mu może opór tylko dobre duchowieństwo, ale nie polskie. (!) Mowca ubolewa, że takie katolickie duchowieństwo często idzie na usługi wielkopolskiej agitacji. Mowca zaznacza, że żądania Polaków, ażeby ustanowiono polskich duchownych w czysto niemieckich krajach, są niemożliwe do wypełnienia, gdyż nie można tam tworzyć wysp polskich. (Oklaski).

W pałacu Burbonów.

Paryż. W senacie minister spraw zagran. Delcassé oświadczył, że projekty w sprawie porozumienia między Francją a Niemcami nie przedłożono ani jemu, ani jego poprzednikowi ministrowi Hanotaux. Następnie wyraził minister zadowolenie z powodu dobrych stosunków między Francją a Włochami. Oba państwa przekonały się, że nie mają

Z sądem bardziej kategorycznym, wchodzącym w szczególności dzieła, musimy wstrzymać się do jutra, gdy na podstawie wrażeń miarodajnych, odniesionych na premierze, wykazującej w całym blasku wszelkie zalety opery i bez pokrywki ewentualne jej słabsze strony, wyrzec będziemy mogli stanowcze słowo o wartości opery, jako ilustracji muzycznej w stosunku do libreta.

Na razie możemy tylko zapewnić słuchaczy, że opera p. Skirmuntta jest — bądź co bądź — czemś więcej, niż pracą przeciętnego talentu kompozytorskiego.

Należy ona do dzieł nowego kierunku w sztuce, lecz wolna jest od owego naśladownictwa, które zaprowadziło na manowce liczne ofiary kultu Wagnerowskiego, idei tak pięknej, a zarazem tak niebezpiecznej i zwodniczej.

Nie ma również w „Panu Wołodyjowskim“ reminiscencji, bez których obecnie i niestety w czasach hiperprodukcji na każdym polu, tak rzadko powstaje nowe dzieło muzyczne.

Jest to praca kompozytora początkującego, lecz samodzielnego, wybitnie indywidualna, która zawdzięcza wszystko — cokolwiekby było — wyłącznie swemu twórcy, a tem samem zasługuje już na szczerze uznanie świata muzycznego.

Wypada nam jeszcze podzielić się z czytelnikami wiadomością, że p. Skirmuntt wykończył też libretto do drugiej opery, osnutej na tle zdarzeń z wyprawy krzyżowej w XII wieku.

Treścią tego dzieła pod tytułem „Powracająca baśń“ jest nieustanna gonitwa ludzkości za szczęściem, myśl, której również zawdzięcza swe powstanie znane dzieło sztuki malarskiej.

Fr. Neuhauser.

żadnego powodu do nieprzyjaźni. (Oklaski). Traktat angielsko-japoński nie zawiera nic, co mogło Francji dać powód do podejrzeń. Należy się owszem cieszyć z zasad, wyrażonych w tym traktacie. Co się tyczy Francuzów, wziętych do niewoli w Transvaalu, to brak jeszcze tylko wyjaśnień co do jednego z nich. Rząd angielski odpowiedział komitetowi francuskiemu, że środki żywności dla obozów koncentracyjnych będą traktowane z wszelkimi ułatwieniami. (Oklaski). Senat przyjął etat ministerstwa spraw zagranicznych.

Angielska Izba gmin.

Londyn. W Izbie gmin przyszło do żywej wymiany zdań między Campbell-Bannermanem a Chamberlainem.

Campbell-Bannerman oświadczył, że nazywanie przyjaciół Boerów zdrajcami ojczyzny, jest oszczerstwem. Chamberlain cofnął swoje słowa, a następnie uczynił to samo Campbell-Bannerman. W dalszym ciągu dyskusji, Irlandczyk Dillon nazwał Chamberlaina „dżentelmanem, który jest przeklętym kłamcą“, a gdy nie chciał tego cofnąć, został wykluczony na jeden tydzień z posiedzeń Izby i wyszedł wśród oklasków z ław irlandzkich.

Odezwa arcybiskupa.

W niezmiernie ważnej nietylko pod względem religijnym, ale zarówno pod względem narodowym sprawie, konsystorz arcybiskupi obrządku łacińskiego wydał następującą odezwę:

„Rzadko kiedy mija tydzień, w którymby nie zjawili się we Lwowie przedstawiciele z zapadłych stron kraju z gorącą prośbą o kapłana, lub zasiłek na wybudowanie kościoła.

„Bo lud nasz, mimo wszelkie podszepty, które uszu jego dochodzą, niepokalanie przechował wiarę katolicką i w rzedzie swych potrzeb na pierwszym miejscu kładzie potrzeby religijne. Chce on z krzyżem czerpać siłę do walki życiowej; chce widokiem ran Zbawicielowych pobudzać się do cierpliwości; chce na przykładzie św. Józefa cieśli i św. Izidora oracza, uczyć się poszanowania pracy, wiodącej do chleba i nieba; chce z ust sługi Bożego wiedzieć na pewne, że jest dziećciem Bożem, przeznaczonym do szczęśliwości wiekistej, a nie jedynie tanią siłą roboczą i wyręczycelem rolniczych maszyn.

„Przysporzyć ludowi naszemu kapłanów, wiernych Bogu i Ojczyźnie, to troska władzy duchownej i jeden z najgłówniejszych jej obowiązków. Budować kościoły w dostatecznej ilości, to — wobec wiekowego zaniedbania się naszego w tym względzie — rzecz całego społeczeństwa. Kler udziału swego nie odmawia; dowodem tego poważna kwota 180.000 koron, które w ostatnich latach jedenastu samo duchowieństwo dycezyi lwowskiej z własnych oszczędności oddało ochotnie na ten cel święty. Ale liczba kleru za szczupłą, a środki jego za skromne, aby sprostać olbrzymiemu zadaniu, stąd nagląca konieczność odwoływania się peryodycznego do ofiarności ludzi świeckich.

„Prasa polska, w ostatnich zwłaszcza czasach, stwierdziła niejednokrotnie dotkliwy brak kościołów we wschodniej części kraju. Powołując się na to świadectwo, jak w latach ubiegłych, tak i teraz, polecamy serdecznie katolikom-Polakom dzieło budowania kościołków w lwowskiej dycezyi. Wiemy, że dziś potrzeb społecznych i składkę wiele, dlatego nie tyle pragniemy datków znacznych, ile raczej licznych; niechaj każdy z nas, czy wtedy, gdy uzyskał dotykany dowód dobroci Bożej, czy wówczas, gdy tknięty ciosem, pragnie przebłagać słuszny gniew Boski, czy w innej ważniejszej dobie życia stwierdzi swe uczucia chrześcijańskie ofiarą na ono dzieło: a rychło najgwałtowniejszym potrzebom stanie się zadość.

„Pamiętajmy, że idzie tu o budowę miejsc świętych, gdzie lud sierniężny, podwalina narodu, ma uzyskać pełną świadomość zasad ewangelicznych, którym przez dziewiętnaście wieków nikt fałszu udowodnić nie zdołał, chodzi o miejsca święte, gdzie lud polski na bezpiecznej podstawie prawdy katolickiej ma urobić swój charakter w duchu zarówno religijnym, jak obywatelskim.

„Wszelkie dary na rzecz kościołków przyjmujemy kancelarya konsystorza arcybiskupiego obrz. łac. i wykazuje w ostatniej kurendzie dycezyjalnej każdego roku. Prosimy też administrację dzienników polskich, którym sprawa Boża i narodu leży na sercu, aby zechciały łaskawie zająć się zbieraniem takich składek i podawać ich wykaz w łamach swego pisma.

„Każdy według możliwości przyczynmy się do zubożenia dzieła, a nie minie nas zapłata z ręki Pana naszego Jezusa Chrystusa, który powiedział: Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci waszych najmniejszych, mnieście uczynili.“

Nie trzeba wykazywać, że kościół i szkoła polska są najważniejszymi strażnikami narodowości naszej Rusi.

Zaniedbywaliśmy przez wieki całe potrzeby religijne i narodowe ludu polskiego. To zaniedbanie największy czas już naprawić dziś, bo jutro może być zapóźno.

Ludność polska w 50 powiatach Galicji wschodniej wynosi z górą 1,200.000 głów. Wskutek braku szkół i kościołów znaczna jej część, pomimo budze-

nia się świadomości politycznej, narażona jest na wynarodowienie.

Temu za wszelką cenę musimy zapobiedz. Prasa ruska w odezwie arcybiskupa Bilezewskiego, dopatrzy się niezawodnie dążeń zaborczych.

Akcyja jednak, którą nareszcie duchowieństwo polskie śmieiej prowadzić dziś zaczyna, jest wyłącznie akcyją obronną.

Dość powiedzieć, że na 3,350.000 ludności rzymsko-katolickiej, w ogromnej większości polskiej, mieliśmy w Galicji w r. 1895 (od tego czasu stosunki bardzo mało się zmieniły), tylko 876 parafij, czyli jedna przypada na 3800 wiernych. Natomiast parafij grecko-katolickich było 1893 na 3,100.000 ludności tego obrządku, czyli jedna na 1600 głów. Stosunek zaś, przynajmniej w Galicji wschodniej, powinien być odwrotny, bo ludność ruska jest tu skupiona terytoryalnie, polska zaś rozrzucona małymi gromadkami na znacznych obszarach.

Pamięci Sewera Maciejowskiego.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie odezwy następującą:

„Pięć miesięcy upłynęło od chwili, gdyśmy ostatnią oddali przysługę nieodżałowanemu śp. Sewerowi Maciejowskiemu.

Kochany i czczony przez wszystkich śp. Sewer, nam specjalnie, którzy znamy jego niezgłębioną miłość do ludu i w sercach mamy Jego testament: „Maćka w powstaniu“, jest drogim i niezapomnianym. Tym uczuciom pragniemy dać wyraz, zakładając czytelną ludową imienia Sewera.

Czytelnia ta ma być założona w Dołędze, w tej miejscowości, zrosniętej z pamięcią Sewera, gdzie powstało tyle Jego utworów wybitnych i gdzie wśród ludu zachowały się najżywiej wspomnienia jego osobistości.

Na uposażenie tej czytelnicy zbieramy fundusze. Przeznaczaliśmy na ten cel dochód z wieczoru ku czci śp. Sewera urządzonego; na ten cel wpłynął też dochód z odczytu o Sewerze, odbytego w Przemyślu. Nadto datki od przyjaciół Sewera w kwocie 16 kor. Kwoty te są jednak oczywiście niewystarczające.

Zwracamy się tedy do wszystkich, którym uczenie śp. Sewera jest potrzebą serca, którzy radziły, aby i z Jego mogiły wytrysnął snop światła na lud Jego ukochany, z gorącą prośbą o łaskawe przyczynienie się datkami i książkami na cel tej czytelnicy. Czemu kto może, niechaj przyjdzie w pomoc naszym usiłowaniom, a w sercach ludu w Dołędze podwójny-Sewerowi wzniesiony będzie pomnik.“

Datki i książki przyjmują podpisani.

Za sekcję literacko-naukową przy Czytelnicy kobiet: M. Zdziechowski, Marya Siedlecka, M. T. Błotnicka.

To i owo.

W Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych powzięto myśl urządzenia bankietu z powodu zjazdu delegatów prowincjonalnych na obecne zebranie ogólne. Uczta odbyła się wczoraj o godz. 1½ w poł. w jednej z restauracji, a obecnych było na niej, oprócz gości, kilkudziesięciu członków tej żywotnej instytucji.

Na miejscu prezydyalnym zasiadał p. Platon Kostecki, w jego też ręce członek wydziału p. Romuald Makarewicz wniósł toast na cześć prasy, która — zdaniem mowcy — przez poparcie swoje zapewniła towarzystwu istnienie. Imieniem tej prasy przemawiał długo i podniosło p. Platon Kostecki. Nastąpił potem szereg mów, które zakończył p. Adolf Stroner toastem „kochajmy się“ — w formie wierszowanej. Toast ten, jak wszystkie zresztą mowy, nosiły piętno wysoce patryotyczne.

Pan Stroner mówił:

Nie na to żyje Lacha ród,
By wróg nam ciskał w oczy,
Że chyba tylko z nieba cud
Rozdartych nas zjednoczy;

Nie na to, by uragał zeń
Ów wróg, co śmierć nam znaczy,
Że trzeba zniszczyć, wyciąć w pień
Ten naród nasz żebraczy...

Jest to charakterystyczny rys naszych przemówień publicznych, datujący od czasów upadku ostatniego powstania, płynący nie tyle z serca, ile ze zwyczaju oratorskiego — owo biadanie nad nędzą istnienia narodowego, roztkliwianie się swoją niedolą i chęć budzenia litości swoim żebractwem. Bynajmniej nie ma w naszej doli nic żebraczego, a odtąd poczuliśmy swoje prawa i spójność narodową, odtąd wzięliśmy się do pracy samodzielnej na wszystkich polach, jesteśmy panami swego losu, nie żebrakami.

Byli mowcy i tutaj, którzy, stawiając przed oczyma najciemniejsze obrazy naszego położenia politycznego — od zachodu i od północy — utrzymywali, że dla nas tylko z historii płynie pociecha w tak ciężkich czasach.

I to jest też stereotyp krasomówstwa z lat dawnych. Ta otucha, którą dziś ożywione są najlepsze warstwy społeczeństwa, (a należą do nich prze-

dewszystkiem pracownicy tego typu, co urzędnicy prywatni) płynie z wewnętrznego poczucia siły własnej, nie z historii. Najlepsze konjunktury polityczne na nie się nie zdadzą, jeśli się nie ma silnej konjunktury z własną duszą. Warunki polityczne są rzeczą zewnętrzną, o której można mówić na ostatku. Siłę mamy w sobie, dla tego nosimy głowę do góry i mamy dziś mniej w sobie żebraczego, niż kiedykolwiek.

Nie piszemy tych słów bynajmniej w celu krytykowania mowców, lecz korzystamy z dziennikarskiego prawa robienia obserwacji, aby wskazać jeden z objawów obyczajowych w dziedzinie krasomówstwa. Jest to rys bardzo znamieny, że w przemówieniach publicznych, które są właśnie na to przeznaczone, aby mowcy wydobywali ton z duszy zbiorowej, zadawaliśmy się frazesami stereotypowymi z dawnych czasów, zamiast dawać wyraz uczuciom własnym. W swoim czasie te frazesy miały swoje znaczenie realne, ale dziś, kiedy się poczuwamy do tworzenia na wszystkich polach życia nowego, stać nas na nową treść duchową i na samodzielny jej wyraz.

MAŁY FEJLETON.

WALT WHITMAN.

Śmierć na ławie szkolnej.

Nowela.

2

(Dokończenie).

Drżąc i opierając się o ławki, wrócił Tim na swe miejsce. Czuł, iż zawrót głowy coraz więcej świadomości mu odbiera, że jakiś rozmarzenie go ogarnia i że zapomina, gdzie się znajduje. Oparł ręce o ławkę i skrył w nich głowę.

Klasa tymczasem wróciła do codziennego trybu zajęć. Odkąd Lugare został nauczycielem we wsi, codziennie tak brutalne sceny się mnożyć zaczęły w szkółce, iż uważano je co najwyżej za zwykłą przerwę w nauce.

Podczas gdy szkołka czerpie wiedzę z ust „świątłego” nauczyciela, wytłómaczymy jaki związek zachodzi między dzisiejszą inkwizycją Tima a wczorajszym jego polytem koło płotu ogrodu. Matka chłopaka była wdową i pozostawała w bardzo przykrych stosunkach majątkowych, bardzo szczupłe tylko mając utrzymanie dla siebie i swego jedynaka. Ojca stracił Tim już w szóstym roku życia. Wówczas był tak wątłym i schorzałym, że życie jego liczone na tygodnie. Niespodzianie utrzymał się przy życiu, a to dzięki kuracyi, której z niezwykłą pieczołowitością podjął się miejscowy lekarz. Lecz mimo to zapewniał lekarz, że niebezpieczeństwo dla chłopaka nie minęło, bo wobec wátłego organizmu każdej chwili jest narażony na natychmiastową śmierć. Biedna wdowa nie pozyla się zatem wcale troski o swego jedynaka, lecz kiedy kilka lat upłynęło, a ponura ta przepowiednia nie ziściła się, zyskała matka pewność, że syn jej już zupełnie wyzdrowiał i że stanie się kiedyś podporą i ozdobą jej starości. I tak przebijali się przez życie wśród biedy i wiecznych zwartwień, lecz nigdy nie skarżyli się: on ze względu na matkę, a ona na niego.

Wskutek swej uprzejmości zyskał Tim wielu przyjaciół we wsi. Między nimi znajdował się młody gospodarz nazwiskiem Jones, zawiadujący wielkiem gospodarstwem w sąsiedztwie. Często obdarowywał Tim'a worem kartofli, zboża lub jarzyn, lecz bojąc się swego starszego brata, któremu wrodzone skąpstwo kazało potępiać takie objawy czułości i li-tości, czynił to w ten sposób, by się nikt tego nie domyślał, a prócz także tego ze względu na wdowę wobec sąsiadów upokarzałoby może ją przyjmowanie podarku w postaci prowiantu. Bo ludzie biedni doznawają częstokroć wytłómaczonego zresztą strachu przed objawami swego ubóstwa.

Pewnego wieczora dowiedział się Tim, iż Jones pragnie go znowu obdarować worem kartofli, który mu wręczy koło ogrodu Nicholasa. To był ów ciężar, którym obarczony skradął się biedny chłopczyna z pod płotu ogrodu, unosząc darowiznę do domu. Z powodu tegoż woru odpowiadał teraz przed okrutnym swym sędzią. A Lugare wcale wyrozumiałym nie był i bynajmniej nie nadawał się na wychowawcę dzieci. Brutal, a do tego raptus był postrachem powierzonej jego pieczy dziatwy. Kiedy mógł karać, serce jego się radowało. Nie wiedział zupełnie o tych bogatych źródłach, spoczywających na dnie duszy dziecięcej, a które dobrocią i łagodnością tak łatwo sprowadzić można do wypływu. Nie był zresztą wyjątkiem...

Godzina, którą Timowi dał do namysłu upłynęła. Wszyscy towarzysze zwrócili swój wzrok ku biednemu skazańcowi, a na ich twarzach malował się przestach i litość. Tim siedział w tej samej pozycji, co przed godziną, z głową ukrytą w dłoniach opartych o ławkę.

Lugare zajął miejsce za stołem, a przed siebie położył najdłuższą i najsilniejszą trzcinkę.

— A więc — rzekł — powiedz prawdę Tim! Teraz nasz interes załatwimy... wyjdiesz na środek.

Tim nie ruszał się z miejsca.

W sali zapanowało grobowe milczenie, tylko od czasu do czasu wyrwało się z piersi któregoś z chłopaków tłumione westchnienie.

— Słyszałeś? Wyjdźże na środek, bo źle na tem wyjdiesz. Natychmiast, rozumiesz?

Chłopak siedział nieporuszony. Nauczyciel przejechał chwilę i zdawał się zastanawiać w jaki sposób najlepiej dokona dzieła zemsty. Chwila ta zacieżyła na umysłach zebranych. Twarze ich wydłużyły się...

— Tim śpi proszę pana nauczyciela, rzekł wreszcie siedzący obok chłopak.

W tej chwili znikł wyraz dzikiego gniewu z twarzy nauczyciela, ustępując miejsca uśmiechowi straszniejszemu jeszcze niż poprzedni gniew. Radował się widocznie widokiem przerażenia, które malowało się na wszystkich twarzach w okół niego. A może cieszył się myślą w jaki sposób obudzi śpiocza.

— Tak? A więc spać w szkole to umiesz, synalku. Polaskoczymy cię, to obudzisz się z pewnością. Nasz chłopaczek wcale nie lęka się batów... myśl o tem wcale go nie niepokoi... śpi sobie ładnie jak pod pierzyną...

I znów uśmiechnął się Lugare po tych słowach. Wziął w rękę trzcinę i zstąpił na palcach z katedry. Cicho między ławkami się przekradając, stanął przed śpiącym Timem. Chłopak nie zdaje się nie wiedział o grożącym mu niebezpieczeństwie. Może snił w tej chwili o szczęściu i weselu... Może właśnie uniósł się daleko od świata w sferę fantazyi, może widział obrazy i doznawał rozkoszy, których sroga rzeczywistość nigdy dostarczyć nie może.

Lugare podniósł laskę w górę i spuścił ją z wprawą, nabytą długim doświadczeniem na plecy Tima z taką siłą, iż możnaby ją obudzić z letargu na wpół skostniałego człowieka.

Raz po razie padał coraz szybciej. Nie oglądając się na skutki uderzenia, tłukł brutalnie jedną stroną pleców chłopaka, to drugą. Po dwóch czy trzech minutach, zmęczony biciem, wstrzymał się.

Lecz Tim i teraz nie ruszał się.

Podrażniony tym oporem, chwycił Lugare chłopca za rękę i cisnął go w bok. Głucho uderzyła głowa chłopca o ławkę. Twarz była ku górze zwrócona. Spojrzawszy w twarz siedzącego, Lugare zdrtwił. Twarz jego pobielala; trzcinka wypadła z ręki; powieka rozszerzyła się; śmiertelny przestach przebiegał się ze wzroku, który utkwiał w chłopaka.

Ciężkie krople potu zabłyszczały na jego twarzy; wargi pokureczyły się tak, że można było ujrzeć zęby; a kiedy wreszcie wyciągnął rękę, by dotknąć się dłonią policzka chłopca, drgał każdy palec jak język węża.

Tim nie żył.

Z pewnością sporo czasu już od śmierci jego upłynęło, bo ciało skostniało.

Śmierć salę szkolną nawiedziła... laska nauczycielska była umarłego...

Wład. Reymont

autor „Chłopów”.

Powieść „Chłopi”, drukowana obecnie w *Słowie Polskim*, obudziła wielkie zainteresowanie wśród inteligentnych czytelników — i to nie tylko w kraju.

Większość przypuszcza, że będzie to „epopeja chłopów polskiego”, ale zdarzają się oderwane głosy, które, uznając wielki talent Reymonta, protestują przeciwko — tematowi powieści i twierdzą, że: „myśmy powinni oświecać chłopów, nie zaś chłopów nas, bo chłopcy są — ordynarni”. A ponieważ są „ordynarni”, nie należy o nich pisać, tylko ignorować ich życie, obyczaje, charakter, język etc.

Inni znowu gotowi są zaakceptować chłopów, ale chłopów z baletu i melodramatu, chłopów w kierezyach i lakierowanych butach, tańczących krakowiaka i śpiewających dumki, chłopów stylizowanych, porcelanowych, politurowanych, słowem chłopów — fałszowanych.

Wszystko to byłoby bardzo śmieszne, gdyby nie było bardzo smutne. Odmawiać prawa obywatelstwa w literaturze najliczniejszej i podstawowej warstwie narodu, dlatego, że jest „źle wychowana” i używa w swojej naiwności wyrażen, od „których puchną salonowe uszy” — to świadczy o takiej ciasnoci pojęć i takim zaniku uczuć obywatelskich, że poprostu wierzyć się nie chce w możliwość czegoś podobnego w XX. wieku!

Jest to tem dziwniejsze, że to, co razi swoich, podoba się obcym, dla których dola i charakter chłopów polskiego są — same przez się — rzeczą obojętną, a których pociąga energia i prawda roboty artystycznej Reymonta. Najlepszym dowodem zajęcia, jakie powieść „Chłopi” obudziła u obcych, jest szereg propozycji przekładu tego utworu na niemiecki, francuski i rosyjski, nadesłanych do naszej redakcyi lub do autora.

Przekład „Chłopów” nie będzie pierwszym z przekładów na języki obce utworów Reymonta.

Według zestawienia, ogłoszonego w *Tygodniku Ilustrowanym*, do tej pory wyszły drukiem:

W przekładzie czeskim:

„Komediantka” (tł. Jarosław Rozvoda); „Ziemia obiecana” (dr. Prusik i Rozvoda); „Lili” (tł. Bouczek).

W przekładzie niemieckim:

„Ziemia obiecana” (tł. Szapiro); „Komediantka” (tł. Fraenkel); „Lili”. „Szczęśliwi”, „Tomek Baran”, „Suka” i „Zawierucha”.

W przekładzie rosyjskim:

„Komediantka”, „Ziemia obiecana”, „Spotkanie”, „Suka”, „Zawierucha”, „Tomek Baran”, „Venus” i „Chłopi”.

W przekładzie francuskim:

Kilka nowel (tł. Zabiello), „Komediantkę” ma przełożyć p. Kozakiewicz.

W przekładzie szwedzkim:

„Venus” i „Komediantka” (tł. Ellen Westera).

W przekładzie hiszpańskim:

„Sprawiedliwie” (tł. Casanova).

Nie jest to spis kompletny; niektóre rzeczy tłómaczone są po kilka razy, niektórych nie mogliśmy odnaleźć. W każdym razie i to, cośmy podali, świadczy aż nadto dobrze, że i autor „Chłopów” i jego powieści interesują nie tylko jego rodaków.

Z sali sądowej.

Lwów, 21 marca.

(O krzywoprzysięstwie).

Przed tutejszym zwykłym trybunałem, jako orzekającym, rozpoczęła się dziś rewizyjna rozprawa pod przewodnictwem prez. Przyłuskiego, przeciwko dr. Feuersteinowi, lekarzowi z Krystynopola, Alterowi Lewinowi i Leisorowi Eber Färberowi, kupcom, skazanym w jesieni zeszłego roku za krzywoprzysięstwo. Do rozprawy, która potrwa około trzech dni, powołano 18 świadków. Obrony podjęli się adwokaci dr. Tenner, dr. Goldhammer i dr. Max.

(O kradzież).

W drugiej sali tutejszego sądu karnego odbyły się dziś przedpołudniem pod przewodnictwem radcy Dzierżyńskiego dwie rozprawy: przeciwko Szymonowi Judykowi i Antoniemu Dąbrowskiemu.

Pierwszy przyznał się otwarcie do całego szeregu popełnionych zbrodni kradzieży i został skazany na 4 miesiące więzienia obostrzonego postem co tygodnia.

Drugi, któremu zarzuca akt oskarżenia jeszcze dłuższą litanię kradzieży, niż pierwszemu, przeczy kolejno każdemu zarzutowi, lecz naciśnięty — do jednego po drugim się przyznaje. W końcu przyznał się do 9 kradzieży, ale dwóm stanowczo przeczy.

Trybunał przeto postanowił przesłuchać cały szereg świadków.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 17 marca b. r.:

Zatwierdzić rzeczywistego nauczyciela w c. k. gimnazjum IV. we Lwowie, Michała Siwaka, w zawodzie nauczycielskim i nadać mu tytuł c. k. profesora;

przenieść zastępcę nauczyciela c. k. gimnazjum IV, dr. Józego Miłulowicza, z IV. do V. gimnazjum we Lwowie;

zamianować Władysława Schneiberga zastępcą nauczyciela gimnazjum IV. we Lwowie;

zatwierdzić wybór: ks. Michała Lewickiego na delegata Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Brodach; dr. Maurycego Kórbła na reprezentanta religii izraelskiej do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu;

przyznać Karolowi Gadomskiemu, nauczycielowi kierującemu 2-kl. szkoły w Grojcu okręgu chrzanowskiego, w uznaniu przeszło 40-letniej wiernej i zadowalającej pracy w zawodzie nauczycielskim, medal honorowy ustanowiony z okazji 50 letniego jubileuszu najmościwszych rządów Jego ces. i król. apostolskiej mości.

Nauczycielkami młodszymi szkół 2 klasowych: Maryę Majównę w Wyciążach; Władysławę Zielińską w Bieńczykach; Annę Gorzecką w Izdebniku; Helenę Pochylską w Kołaczkowcach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Macieja Mulaka w Lipsku, Melanię Waciównę w Łozinie, Jana Konopkę w Morawczynie, Klementynę Maczuzankę w Łasku, Andrzeja Władkę w Nowosielcach-Gniewosz, Eustachego Chomińca w Korostowie, Władysława Biestka w Bodzanowie, Jana Horodyskiego w Iwanowicach, Szymona Arsenicza w Korszowie, Mikołaja Rajda w Rakowczyku, Włodzimierza Dorosza w Chlebieczynie leśnym, Mikołaja Danyluka w Czeremchowie, Dymitra Jendyka w Zalużu nad Prutem, Józefa Kukurudza w Zamulińcach, Jadwigę Reicherównę w Kościelisku, Zofię Liżewską w Tokarni, Stanisława Pajaka w Tenczynie, Andrzeja Popadiuka w Uwiśle, Józefa Mukiewiczza w Rakobutach, Stefanię Soniewicką w Jezierzance, Konstantego Maciuka w Torhowie, Maryę Zawadowiczową w Sławnej, Honoratę Barańską w Rudnikach, Maryę Koncewiczównę w Kruhowie;

przenieść: Władysława Romańskiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Kańczudzie, na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły męskiej w Łańcućcie; Hieronima Przepilińskiego, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły „na Zabuzu” w Sokalu, na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły w Kańczudzie; Antoniego Sawaryna, nauczyciela młodszego 2-klasowej szkoły „na Zabuzu” w Sokalu, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową w Jaworowie;

Wojciecha Siebowicza, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Gródku, na równorzędną posadę do 1-klasowej szkoły w Rudolowicach;

zorganizować: 4-klasową szkołę ludową żeńską im. ks. Issakowicza we Lwowie, 1-klasową szkołę w Lelechowce okręgu gródeckiego, przekształcić 1-klasową szkołę w Dolinianach okręgu rohatyńskiego na 2-klasową.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 21 marca.

Jutro:

— 22 marca. Sobota, Oktawiana. — SS. 40 Mucz
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 7, zachód o godz. 6 minut 7.

Od wydawnictwa. Abonentom *Ilustracji Polskiej* przesyłamy dziś najświeższy zeszyt tego czasopisma.

Centralny komitet przedwyborczy zbiera się w pierwszych dniach kwietnia b. r. na posiedzenie, celem omówienia ogólnej sytuacji w kraju. Nadto omawianą będzie na tem posiedzeniu sprawa uzupełniających wyborów z miasta Lwowa i miast Tarnopol-Brzeżany, oraz kwestya organizacji komitetów lokalnych.

Ze Lwowa do Bałtyku. Dyrekcyja kolei pruskich w Szczecinie wystosowała do magistratu tutejszego pismo, w którym donosi, że zamierza utworzyć we Lwowie biuro sprzedaży biletów kolejowych do wszystkich miejsc kąpielowych nad Bałtykiem w Pomorzu i na wyspie Rugii wraz z bezpośrednią przesyłką pakuików.

Biuro urządzone zostanie kosztem szczecińskiej dyrekcyi kolejowej, jeżeli tylko magistrat da opinię, że uważa takie biuro za potrzebne we Lwowie i odnośny wniosek wyszł do Szczecina.

Nie przesądzając odpowiedzi magistratu, konstatujemy, że od szeregu lat istotnie bardzo wiele osób zarówno ze Lwowa jak i z całego kraju naszego wyjeżdża nad Bałtyk i że po bilety jazdy i inne informacje muszą się udawać do Berlina lub innych miast niemieckich.

Bilety, które ewentualnie nabywać będzie można w biurze lwowskim, ważne będą przez 45 dni i opiewać na jazdę przez Wrocław i Berlin.

Kolej do rzeźni miejskiej. Onegdaj odbyło się posiedzenie wspólne komisji rzeźni miejskiej z sekcją finansową Rady. Na posiedzeniu zawiadomił prezydent miasta zebranych, że ministerstwo kolei, reskryptem z 22 lutego b. r., nadało gminie miasta Lwowa koncesyę na budowę linii kolejowej od szlaku kolei Lwów Złoczów na Zalesieniu do nowej rzeźni miejskiej, długości ogólnej 1-8 kilometra.

Koncesya ważna jest na 6 miesięcy — przeto budowa do 22 sierpnia b. r. musi być gotowa. Z tego powodu postanowiono niezwłocznie przystąpić do budowy. Budowę poruczono — w myśl układów już dawniej prowadzonych — dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Koszt budowy wynosi 188.000 koron.

Mianowania i przeniesienia. Namieśnik przeniósł adjunkta budownictwa, Jana Kopystyńskiego, ze Lwowa do Tarnopola.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyalami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Piotra Bugiela w Zatorze i Aleksandra Pachonńskiego w Miłowie, z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Minister kolei żelaznych zamianował Skrzyszowskiego Tadeusza, komisarza budownictwa i zastępcę naczelnika sekcji konserwacji w Rawie ruskiej, naczelnikiem tamże.

Filharmonia we Lwowie. Pan Heller wynajął gmach teatru Skarbowski i — jak już donosiliśmy wczoraj, stwarza Filharmonię na wzór warszawskiej. W tym celu cały gmach, zwłaszcza sala ze sceną, ulegnie gruntownej przeróbce. Koszta przebudowy wyniosą parękroć setki tysięcy koron. Scena będzie zniesiona, przez co znacznie powiększy się sala; nad sceną dany będzie sufit. Kanalizacja, oświetlenie, posadzki — wszystko będzie nowe i zastosowane do wymagań europejskich. Jeśli wszystko pójdzie po myśli, Filharmonia stanie się ogniskiem sztuki muzycznej, jednoczącą rozproszone siły, kształcącą umijętnie smak estetyczny miasta. Filharmonia ma być otwartą w jesieni — we wrześniu lub październiku.

Popis miejskiej straży pożarnej odbędzie się na podwórzu ratuszowem w sobotę b. t. o godzinie 8 rano.

Wiosna! Gdy kilkanaście dni temu zawitały pierwsze promyki wiosenne, przywitaliśmy je z radością. A ta wiosna niewdzięczna... uciekla. Lecz widocznie już się przeprosiła, bo wróciła... daj Boże na dłużej!

Z Uniwersytetu. Pp.: Maryan Stanisław Gąsiorowski, rodem ze Lwowa, Paweł Jan Skrowaczewski, rodem z Antonin w Rosyi, Kazimierz Edmund Orzechowski, rodem z Przemyśla, Juliusz Edmund, rodem z Jass w Rumunii, Aleksander Fabian Zawadzki, rodem ze Lwowa, Adam Tadeusz Grelński, rodem ze Lwowa, otrzymali na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wystawa drobin i królików, druga z rzędu, odbędzie się u nas w czasie Zielonych świąt, t. j. 17, 18 i 19 maja b. r., na placu powystawowym w hali muzycznej. Komitet zarządzający wniósł do reprezentacji miejskiej prośbę o przyznanie na ten cel

subwencji. W roku ubiegłym gmina przyczyniła się była do kosztów podobnej wystawy zasilkiem w kwocie 100 koron.

Nowa droga dla cyklistów. Górna część parku Kilińskiego jest od czasu wystawy krajowej z 1894 roku prawdziwym eldorado dla cyklistów różnego wieku, płci i stanu. Drogi dla wystawy tak pięknie i gładko pobudowane zepsuły się jednak z biegiem czasu i dzisiaj pełno na nich wybojów. Ale nastąpi naprawa złego i zaraz z nastaniem stałe cieplej pory przystąpi zarząd plantacyi miejskich nietylko do wyrównania zepsutych dróg starych, ale także do budowy jednej drogi nowej. Pójdzie ona poza pawilon tytoniowy obok wieży wodnej. Robotą tą będzie wykonana wskutek uchwały komisji budżetowej, zapadłej na wniosek p. Roszkowskiego, który sam jest amatorem sportu kółowego i na owych drogach częściej używa przejażdżki.

Legat na cele dobroczynne. Ś. p. Józef Starczewski, były właściciel dóbr w Krużlowej, pow. grybowski, zmarły we Lwowie 25 maja 1896, przeznaczył w swym testamencie 2000 kor. w połowie na posagi dla pięciu polskich dziewcząt, uczciwie się prowadzących, w połowie zaś na pięć jednorazowych stypendyów dla uczniów polskich, synów szlachty nowosądeckiej, w szkołach publicznych dobrze się uczących. Pierwszeństwo mają dzieci z rodziny testatora.

Prawo rozdania tych stypendyów i posagów ma egzekutor testamentu ś. p. Józefa Starczewskiego, dr. Edmund Kamieński, adwokat krajowy we Lwowie (ul. Kraszewskiego 9) i na jego ręce należy wnieść podania najdalej do 30 czerwca b. r., w którym to dniu nastąpi rozdanie stypendyów i posagów.

Nowa docentura. W sobotę o godz. 12 odbędzie się wykład świeżo mianowanego docenta historii powszechnej na uniwersytecie tutejszym p. Adama Szelałowskiego. P. Szelałowski jest autorem cennej monografii historycznej p. t. „Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XV. i XVI. wieku”. Tematem pierwszego wykładu młodego docenta będzie: „Sprawa przyłączenia Śląska do Polski za Zygmunta III.”

Wyjaśnienie. Z powodu notatki, umieszczonej we wczorajszym numerze *Słowa Polskiego*, otrzymujemy od dr. Jaszczurowskiego list następujący:

„W sprawie wypadku nagłego zasląbnienia, zaszłego w dniu 19 b. m. przy ul. Żółkiewskiej 33, komunikuję, iż w chwili zawieszania mnie do takowego wykonywałem zabieg operacyjny u pacjenta, od którego to rękoczynu absolutnie nie mogłem się oderwać. Za parę minut udałem się do chorej, którą właśnie stać ratunkowa się zajęła i odwoziła do szpitala.”

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 15 b. m. w sali ratuszowej o godz. 5 dr. L. German: „O Weselu” Wyspiańskiego.

W zakładzie fizycznym (Długosza 6) o godz. 7-30 prof. uniwersyteckiego dr. K. Twardowski „Psychologia woli”.

Tow. historyczne we Lwowie. XCIX. zebranie miesięczne członków odbędzie się w sobotę, dnia 22 marca 1902 o godz. 6 w uniwersytecie. Na porządku dziennym odczyt prof. dr. Wład. Abrahama p. t. „Łacińskie biskupstwa w Moldawii w XIV. i XV. wieku”.

Wieczór Mickiewiczowski urządzony staraniem „Czytelni akademickiej”, odbędzie się dnia 23 w niedzielę w Kasynie miejskim. Fr. Chopina; Fantazyę na temat polskich pieśni wykonają W. P. Janicka Leonia, Jaszekowa-Soltysowa.

Rant w Kole literacko-artystycznym zapowiedziany na sobotę, nie odbędzie się na razie, z powodów od wydziału niezależnych.

Zaginiona dziewczynka. Ośmioletnia Pepi Apermann, uczennica II. klasy szkoły im. Czackiego, wyszedłszy wczoraj rano na naukę, nie powróciła więcej do domu. Energiczne poszukiwania rodziców nie trafiły dotąd na ślad dziewczynki. Jest ona jasną blondynką, ubrana była w jasny paletocik i różową chustkę na głowie.

Nagła śmierć. Zmarła wczoraj po godzinie 2 w południe, w sienach domu pod l. 18 w ulicy pod Dębem, zarobnica Katarzyna Kozak. Przyszła ona w odwiedzinę do jednej ze służących tego domu i była w stanie lekko podpitą, nagle zrobiło jej się słabo i wkrótce zakończyła życie. Przywołane pogotowie Towarzystwa ratunkowego zastało ją już bez życia. Zwłoki odwieziono do kostnicy medycyny sądowej, celem przedsięwzięcia obdukcji.

Kradzież. Wczoraj wieczór p. S., powróciwszy późno w nocy do domu przy ul. Fredry, nie mógł się dobrać do drzwi, aby mu otworzył bramę. Poszedł więc do kawiarni, a przesiadawszy się trochę, postanowił przespacerować się, aby przeczekać do ranka. Chodził z dwie godziny, a zmęczony usiadł na ławce i bezwiednie usnął. Obudziwszy się wkrótce, zobaczył, że brak mu kapelusza, binokli i laski z srebrną gałką. Strapiiony udał się do domu i skończyło się na złapaniu stróża, bo sprawcy nie znaleziono.

Umysłowo chorego, nie umiającego podać swego nazwiska ani pochodzenia, przytrzymano wczoraj po południu w ul. Kilińskiego i oddano tymczasowo w opiekę komisaryatowi dzielnic II.

Ambicja urwisza. Wczoraj w ul. Żródlanej aresztował policyant Stanisława Tekielę za wyprawianie awantur, napastowanie przechodniów i rzucanie kamieniami na dzieci, idące ze szkoły. Ambitny urwisz polecił odparć policyantowi: „Co, ty sam chcesz mnie aresztować? Mnie cała patrol musi zabrać!” I faktycznie nie dał się zabrać do aresztów, póki nie przyszło w pomoc jeszcze dwóch policyantów, którzy przemocą wsadzili go do dorożki.

Chęć awansu z poganiacza wołów na wońnego ogarnęła Filipa Słoneckiego z Narajowa pod wpływem przedstawień oszusta Jana Łukowa, który przyczepił się po drodze do pędzącego woły Słoneckiego i towarzyszył mu, póki ten nie otrzymał zapłaty od rzeźnika p. Mokrzyckiego. Następnie przyrzekając mu wyrobienie posady woźnego, wyłudził cały zarobek 5 kor. i ulotnił się. Odszukano go wprawdzie po południu, ale już bez pieniędzy.

W ul. Małeckiego pod l. 2 mieszkają mile jakieś dzieciaki, które zabawiają się na ulicy rzucaniem kamieni do okien i na przechodniów. Wczoraj mieszkający tej ulicy wnieśli prośbę do policyi, by tę miłą zabawę przerwała.

Obfity połów, nie ryb, lecz rozmaitego gatunku włóczęgów i złodziei, udał się wczoraj agentom policyi. Wylapano ich do południa około dwudziestu i oddano do aresztów, skąd będą przymusowo odprowadzeni do miejsca swej przynależności. Nadzieja powrotu w rodzinne strony nie przejęła ich jednak zbyt radością.

Wózek pełny fasoli odebrano wczoraj na pl. Strzeleckim Józefowi Bronisławskiemu, który chciał go tam sprzedać. Rzeźmieszek tłómaczył się w policyi, że wózek ten „znalazł” ubiegłej nocy na ulicy.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +11° R.

Kronika policyjna. Na placu Św. Teodora aresztowano Samuela Greifę, który uwiązując się między ławami przekupek, kradł zabity drób i sprzedawał go następnie przekupkom w Rynku — Ubiegłej nocy rozbito drzwi szynkowni przy ulicy Karola Ludwika pod l. 41. i zabrano 6 flaszek koniaku, 12 flaszek wód mineralnych i wszystkie przekąski z bufetu. — Pani Berta Wischnitzer zgubiła wczoraj w ulicy Karola Ludwika długą, damską, złotą łańcuszek, wartości 188 koron. — W ulicy Krakowskiej aresztowano 15 lat liczącego, Stanisława Palińskiego, który chciał sprzedawać bieliznę, pochodzącą z kradzieży. — Pan Józef Sekler zgubił wczoraj w ulicy Krakowskiej pugilares, zawierający kwity na pożyczone rozmaitym ludziom pieniądze. — Malarzowi pokojowemu, p. Izraelowi Akselad, zamieszkałemu w ulicy Żródlanej pod l. 10. skradziono z otwartego mieszkania posciel z łózka i bieliznę. — P. Maryi Gołąb skradziono wczoraj w ulicy Łyczakowskiej z kieszeni paletocika damski złoty zegarek z firmą fabryki „Longin”. — W ulicy Szpitalnej pod l. 150. wszedł jakiś rzeźmieszek do mieszkania p. Berty Charch i zabrał jej z kufra złoty damski zegarek, złoty pierścionek z rubinem i łańcuszek niklowy. — W ulicy Wybranowskiej skradziono ze strychu domu pod l. 11. bieliznę damską, męską i stół. — Faktór, Abrisch Szal, zgubił w ulicy Słonecznej weksel na 100 koron, podpisany przez p. Abrahama Schwarza. — W ul. Krzyżowej pod l. 16. w Zamarstynowie dostali się rzeźmieszki onegdaj w nocy do handlu korzennego Stanisława Fischera i poczynili zapasy na zbliżające się święta, zabierając 100 klg. słoniny, masło, jaja, ser, smalec i wędzone ryby. Tak dobrze zapowiadające się święta popsuła im jednak żandarmerya zamarstynowska. Aresztowano notowanych złodziei: Michała Lenaka, Bolesława Sliwińskiego, Jana Michalskiego i kochankę ich Teklę Wokdzar, u której w łóżku i sienniku znaleziono część słoniny. Reszty skradzionych wiktuałów nie odnaleziono. Całe nadobne towarzystwo spędzi święta w aresztach sądu karnego, dokąd ich żandarmerya wczoraj odstawiała.

Znaleziono. W Rynku znalazł p. B. Schlammer pugilares, zawierający 1 kor. 50 hal — P. Franciszek Lepniałkiewicz torebkę damską, zawierającą liczne drobniaki i pugilares z kwotą 2 kor. 40 h. — Do mieszkania S. Baranieckiego w ulicy Głowańskiego l. 11. przybłąkał się duży pies „Doga”.

Tarnów. (Iks.) Towarzystwo muzyczne w Tarnowie, zmieniawszy tytuł z „Kółka przyjaciół muzyki” zmieniło także cały charakter swej działalności, stając się wprawdzie miniaturą, lecz iście muzycznym towarzystwem. Dość wspomnieć o czterokrotnym przedstawieniu „Halki” Moniuszki, dwukrotnem „Chaty za wsią”, opery „Verbum nobile” i operetki „Skrzypce czarodziejskie” — by wykazać, że towarzystwo nosi tytuł nie od parady. Powyższe opery i operetki wszystkie były wykonane siłami amatorskimi. Inna rzecz, że wystawienie powyższych sztuk nie zadowoliłoby w zupełności wytrawnego melomana stołecznego, lecz zasługa Towarzystwa polega na tem, że spopularyzowało najbardziej może nam drogie spuścizny mistrzów. A sądzę, że popularyzowanie i szerzenie zamiłowania do sztuk prawdziwie wartościowych jest już samo przez się zasługą. Prócz powyższych przedstawień ma towarzystwo do zapisania jako zasługę, urządzenie całego szeregu tzw. wieczorów czwartkowych z produkcjami muzykalno-wokalnymi, które to wieczorki cieszyły się liczną frekwencją. Od 1 października istnieje przy towarzystwie szkoła muzyczna gry na skrzypcach, fortepianie i śpiewu solowego. Towarzystwo liczy obecnie członków honorowych, czynnych i wspierających 197. Po przyjęciu sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości, dokonano wyboru nowego wydziału.

Tarnopol. Na onegdajszym posiedzeniu Rady miejskiej, ukończono dyskusyę budżetową. Wskutek polecenia Rady szkolnej krajowej założoną zostanie przy szkole ludowej w Gajach wielkich szkoła rolnicza. Gmina uchwaliła dobudować odpowiednią salę a ponieważ ks. Gromnicki bezpłatnie grunt dla użytku naukowego odstąpił — rada uchwaliła udzielić mu bezprocentowej pożyczki na lat 10 na odnowienie budynków gospodarskich, na gruntach dla szkoły rolniczej odstąpionych.

Jarosław. W niedzielę 16 bm. odbyło się staranie „Wesołego kółka”, tutejszego „Sokola” przedstawienie amatorskie, w program którego weszły jednoaktówka Sienkiewicza: „Czyja wina” i operetka Moniuszki: „Karmaniol”. Amatorzy, znani dobrze naszej publiczności z licznych poprzednich występów, wywiązali się na ogół ze swego zadania dobrze. Miasto nasze przybiera coraz bardziej fizyognomię „europejską” — niestety jednak także w niektórych ujemnych kierunkach. I tak szerzą się od niejakiego czasu w straszający sposób kradzieże na najbardziej ożywionych i głównych ulicach, na których jednakże tylko w dzień

chodzi straż bezpieczeństwa, w nocy zaś ani slychu o policyancie. Niedawno wydał magistrat rozporządzenie, by każdy dom zaopatrzono w dzwonek. Zarządzenie w zasadzie bardzo słuszne i na pochwałę zasługujące, w praktyce jednak nie uie znaczące, z tego powodu, iż większa część „kamienie“ nie ma stróżów, tak, iż nie ma na kogo „dzwonić“. Możeby komisya, wydelegowana swego czasu dla zbadania, czy każdy dom ma „dzwonek“, zechciała jeszcze raz dokładnie zbadać, czy w każdym domu jest dozorca. Na budowę własnego gmachu urzędującego „Gwiazda“ we środę przedstawienie amaterskie.

Dolina. Okres walnych zgromadzeń stowarzyszeń pozwala nam głębiej wejść w życie korporacyjne w naszym grodzie. Charakterystyczną jest w Dolinie okoliczność, iż wśród licznych stowarzyszeń, nie ma tu ani jednego — wyjątek stanowi ruska czytelnia „Proświty“ — mającego w programie szerzenie oświaty, gdy tymczasem „chłubiemy“ się dwoma „Kasynami“, ba nawet sportowem „Towarzystwem Łowieckiem“. Nie mamy ani uniwersytetów ludowych, ani Koła T. S. L. które w innych, mniejszych nawet miastach od Doliny, tak pożyteczną rozwijają działalność. Onegdaj odbyło walne zgromadzenie „Kasyno mieszczańskie“, które postanowiło zmienić statut, rozszerzając swój jedyny dotychczas cel „wspólną zabawę“ w kierunku szerzenia oświaty i umoralnienia warstw mieszczańskich. Prezesami wybrani zostali pp. dr. Kosterkiewicz i wiceburmistrz Misiewicz. Równocześnie przy słabem uczestnictwie członków „walnie“ się zgromadziło „Towarzystwo przyjaciół dzieci“, fakt ten bardziej zaznaczenia godny, że od roku 1897 jest to pierwsze do skutku doszłe zgromadzenie. Ustępujący wydział przedłożył mimo niesprzyjających okoliczności zadowalające wyniki swoich zabiegów, a fundusz zapasowy powiększył do pokaźnej kwoty 1790 kor. Żywimy nadzieję, że nowo wybrany wydział z prezesem ks. Zarębą na czele zdoła obudzić większe niż dotąd zajęcie się tą humanitarną instytucją.

Liszki. (Samobójstwo). W lesie dworskim w Przegini duchownej, znaleziono w tych dniach zwłoki Floryana Cukra, 24 letniego parobka, powieszzone na drzewie. Przyczyna samobójstwa nie znana.

Jaworów. (Śmiertelny wypadek). Sługa tutejszego mieszczanina Stanisława Szczyrby, 63 letni Michał Brytan, wiozący onegdaj z lasu drzewo, spadł przy wjeździe do miasta z wozu na gościniec i na miejscu wyzionął ducha.

Kosów. (Zabójstwo). Onegoaj popołudniu powstała w karczmie w Kosmaczu, między pijanymi hulacjami sprzeczka, która niebawem zamieniła się w bitkę. W czasie bójki tak silnie poturbowano 28 letniego Dmytra Kokuciaka, że w godzinę zakończył życie. Sprawców: Wasyla Prokopnika, Petra Kokuciaka, Iwana Kokuciaka, Iwana Gorganiuka i policyanta gminnego Hrycka Dzwinczuka aresztowała żandarmeria i odstawiła do więzienia śledczego tutejszego sądu. Na miejsce czynu wyjechała komisya sądowa.

Limanowa. W sprawie uwięzionego Władysława Dobrowolskiego, buchaltera i likwidatora Towarzystwa zaliczkowego i ochrony własności ziemskiej w Limanowie, coraz więcej wykrywa się fałszywych weksli i ciągle wierzytiele nadsyłają weksle do protestów notaryuszowi, który musi prezentować weksle Dobrowolskiemu w więzieniu śledczym sądu obwodowego w Nowym Sączu. Wierzytiele Dobrowolskiego zagrabili mu cały majątek ruchomy i przez cały tydzień sprzedawali mu sklep towarów korzennych i mieszaných, którego był właścicielem. Prowadził także przeciw niemu egzekucję mobilarną p. Dilm, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego i ochrony własności ziemskiej w Limanowie, o znaczną kwotę.

Z życia nauczycieli ludowych. Z jakimi barbarzyńskimi stosunkami walczyć musi nauczyciel ludowy w kresach cywilizacji we wsi galicyjskiej — ilustruje dosadnie fakt następujący, który miał miejsce we wsi Miłoszowice (pow. lwowski). Przy tamtejszej szkole ludowej był nauczycielem niejaki Aleksander Lesko, człowiek, który swoje posłannictwo wykonywał z prawdziwym poświęceniem i w tem samym duchu działał na młodzież szkolną, jednakowoż nie podobał się pojedynczym osobom gminy przez zwalczanie przeróżnych niewłaściwości. Pogrożki i szykany z którymi spotykał się na każdym kroku, zmieniły się w czyn — bo oto w nocy z 5 na 6 bm. napadnięto go w budynku szkolnym. Wskutek tego napadu postradał nieszczęśliwy zmysły, tak, że musiano go odwieść do zakładu obłąkanych na Kulparkowie. Fakt i czynny popelnionej tak ohydnej zbrodni na nieszczęśliwej ofierze, zeznaje szczegółowo świadek, który nocy krytycznej razem z nauczycielem nocował. Sprawę dotychczas ek. żandarmeria nie zdołała wyśledzić. Nieszczęśliwy żeńicznik obowiązku pozostawił 75 letnią matkę staruszkę i siostrę, które utrzymywał.

Protest wyborczy. Protest przeciw wyborom do tutejszej Rady gminnej od dwóch już lat spoczywa w namiestnictwie, nie mogąc doczekać się załatwienia. Członkowie gminy ztem upraszają za naszym pośrednictwem namiestnictwo o załatwienie tego protestu tak, aby Rada gmina w Dąbrowce już raz po długiej przerwie, ukonstytuować się mogła.

Świadek procesowy oskarżony i zasądzony. Z Krakowa donoszą: Wczoraj podczas rozprawy karnej, toczącej się przeciw niejakiemu Alsterowi, zaszedł niezwykle wypadek. Jako świadek stawał agent handlowy Mojżesz Klein i składał zeznania tak bala-mutne, że prokurator wniosł przeciw niemu natychmiast oskarżenie o zbrodnię oszustwa popelnioną przez składanie fałszywych zeznań. Trybunał przerwał rozprawę

przeciw Alsterowi i przeprowadził rozprawę przeciw Kleinowi, poczem uznawszy go winnym zbrodni oszustwa, skazał na cztery miesiące więzienia. Skazanego odprowadzono natychmiast do więzienia.

Następnie trybunał prowadził dalej przerwana rozprawę i odroczył ją do dnia dzisiejszego.

Arkadyusz Czuperkowicz, metropolita grecko-orientalny w Czerniowcach, zmarły onegdaj w tem mieście, urodził się 26 kwietnia 1823 r. — zmarł więc w 79 roku życia. Po ukończeniu studiów wstąpił w roku 1866 do zakonu i został następnie przeorem klasztoru w Pulnie. Od roku 1870 brał udział także w życiu politycznem. Został wybrany członkiem miejskiej Rady w Radowicach, a następnie wiceburmistrzem miasta. Od roku 1873 wchodził stale w skład bukowskińskiego sejmu. W roku 1874 mianowano go archimandrytą, w pięć lat później generalnym wikarym metropolii. W latach między 1885 a 1891 zastępował pierwszą bukowińską kuryę większej posiadłości w wiejskiej Izbie posłów Rady państwa. Po śmierci arcybiskupa Morarina mianowano go jego następcą 15-go kwietnia 1896. Jako taki wszedł w skład Izby panów. W maju z r. został tajnym radcą za doprowadzenie do skutku uspokojenia prawosławnych Rusinów. Czuperkowicz był pierwszym metropolitą, który mimo zwróconych przeciw sobie demonstracyj Rumunów zdołał spokój religijny między bukowińskimi wyznawcami religii prawosławnej utrzymać.

Wizytacya. W Nowym Sączu bawił przez kilka dni na wizytacji tamtejszego gimnazjum radca szkolny p. German ze Lwowa.

Słowa a czyny. Od p. M. Polanera, malarza w Jasle, otrzymujemy list następującej treści: „Pragnąc zaopatrzyć się we wzory i desenie krajowe do malowania pokoi (a tem samem wyrugować wzory zagraniczne, przeważnie pruskie) zwróciłem się z prośbą jeszcze w styczniu b. r. do szkoły przemysłowej we Lwowie, aby mi podała czy może odpowiednich wzorów dostarczyć, ewentualnie o podanie mi źródła odpowiedniego (naturalnie krajowego). Zarząd szkoły przemysłowej we Lwowie do dziś dnia nie odpowiedział, z czego wnioskuję, że poparcie przemysłu krajowego w tym kierunku nie leży mu na sercu.“

List ów — jeśli opiera się na faktach prawdziwych — stanowi namacalny dowód, jak u nas realizuje się pięknie brzmiące frazesy o popieraniu przemysłu krajowego.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.
Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: **Redakcyja Słowa Polskiego**, Lwów, zaś listy dotyczące się **prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma** i t. p. pod adresem: **Administracyja Słowa Polskiego**
Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to, uwzględnić.
Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.
Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z Administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.**

Zmarli:
Ludwik Seweryn Waryński, w 78 roku życia, rodem z Ukrainy, po długiej i ciężkiej słabości zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krukienicach 19 marca. Zmarły ukończył uniwersytet kijowski, pracował w dziedzinie cukiernictwa i gospodarstwa rolnego, znany szerokim kołom w powinnych zarbrań jako mąż nieskazitelnej uczciwości i wielkiej uczynności i protektor młodzieży, cieszył się ogólnym szacunkiem i czią u podwładnych w przeciągu czterdziestu kilku letniej pracy. W 63 roku uwięziony był w twierdzy kijowskiej. Przyjechał przed paru miesiącami do córki będąc już chorym, zmarł na jej ręku ku wielkiemu żalowi całej rodziny. Cześć jego pamięci.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
W piątek 21 bm. po raz pierwszy: „Pan Wołodyjowski“, opera w 3 aktach Henryka Skirmuntta. Gościnny występ Ireny Bohuss
W sobotę 22 b. m. po raz drugi: „Pan Wołodyjowski“, opera H. Skirmuntta.
W niedzielę 23 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 aktach ze śpiewami przez W. A. Lasotę.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:
W niedzielę popołudniu: „Życie w śnie“ (Nad przepaścią), wodewil w 5 obr. z niemieckiego, muzyka Kraetzera.
W niedzielę wieczorem: „Pan Zolzikiewicz“, sztuka ludowa Galasiewiczza i Mellerowej z powieści Sienkiewiczza „Szkieł węgłem“.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:
W sobotę 22 b. m.: „Sen nocy letniej“, komedia w pięciu aktach W. Szekspira, muzyka Mendelssohna Bartholdy.
W niedzielę 23 bm. o godzinie 2 1/2 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“ (popularne).
W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór: „Sen nocy letniej“, komedia w 5 aktach W. Szekspira.

P. Michał Tarasiewicz powraca na krakowską scenę jako stały jej pracownik. Dyrekcyja zawarła już układ z artystą.

O małżeństwie cywilnem nap. Bernard Birenweig, magister prawa i administracyi, adw. przys. Autor jest gorącym zwolennikiem małżeństwa cywilnego i to w formie najradykałniejszej z pośród istniejących — bo obowiązkowej, z pozostawieniem oczywiście swobody zachowania formy religijnej, stosownie do woli każdej jednostki. Zasadą swą, iż państwo przedewszystkiem winno stanowić w sprawach małżeńskich, gruntuje autor nie tylko o wymaganiach i potrzebach dzisiejszego życia, ale popiera ją także dziejowem przedstawieniem, starając się przytem wykazać, iż małżeństwo jest pierwotniejszym od wszelkiego ustawodawstwa religijnego i że w początku swym pojmowane było jako instytucya normowana przez prawo cywilne i otaczana formami tegoż prawa. Wywód ten autora

jest bardzo powierzchowny, mętny i z faktami niezgodny. I tak zupełnie fałszywie upatruje on przyczynę, dla której małżeństwo w chrześcijaństwie weszło w skład życia religijnego w braku powszechnej znajomości przepisów kanonicznych. Dalej np. wyobraża sobie, iż religijny charakter małżeństwa datuje się dopiero od Soboru Trydenckiego — gdy tymczasem powszechnie wiadomo, że sobor ten w kwestyi tej, podobnie jak w wielu innych, ujął w trwalsze formy to, co żyło już w poprzednim ustawodawstwie. Dość wspomnieć, że IV. sobór laterański w r. 1215 podniósł do znaczenia powszechnej ustawy przepis o zapowiedziach kościelnych, a w Polsce synod wrocławski (1268) również stanowił o głoszeniu zapowiedzi, zawieraniu rąrezy, ślubów przed właściwym proboszczem i t. d.

Polacy na obczyźnie.

„Bratnia pomoc“ polskich akademików w Berlinie przesyła nam z prośbą o umieszczenie następującej odezwy:

„Los znacznego zastępu młodzieży polskiej, kształcącej się po wyższych zakładach naukowych, tej mianowicie, która z trudnością i uszczerbkiem dla studiów starać się musi częstokroć o codzienne potrzeby, zwracał na siebie już niejednokrotnie uwagę nie tylko bliższego kółka kolegów, lecz całego społeczeństwa.

Wszelchnia berlińska, która przy wielkim stonunkowo zastępie wykazuje nierównie wielki procent niezamożnych słuchaczy, bywała już nieraz przedmiotem wspólnomyślniej i szczerobliwej opieki ze strony pojedynczych obywateli. Członkowie mianowicie Koła poselskiego obu Izb, Sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, rokrocznie szczerą ręką przychodzili w pomoc niezamożnej młodzieży. Gdy wszelako szanowni ci panowie przekonali się, że datki ich nie dorosły z czasem potrzebom i że korzystniejszym będzie, gdy pomoc materyalna wyjdzie z pośród młodzieży samej, zachęcili nas przez usta prezesa dra Szumana, ofiarując się z dalszą pomocą, do utworzenia instytucyi „Bratniej Pomocy“ celem wspierania niezamożnych kolegów.

Myśl ta szczęśliwym została uwieńczona skutkiem i nie wiele ubiegło czasu, a już młoda ta instytucya wśród ciężkich walk o byt niejednym pomyślnym cięszyc się może rezultatem. Młodzież akademicka niestety nie wystarczyłaby na to, aby o swych słabych siłach sprostać tak trudnemu koleżeńskiemu zadaniu; składała się raczej na te rezultaty ofiarność społeczeństwa polskiego, które, tuszymy sobie, i nadal nas nie opuści, dopóki instytucyi tej, w słabych jeszcze znajdujące się zawiązkach, o chleb niemal powszedni walczyć przychodzi.

Urządziliśmy obok tego listę tak zwanych członków nadzwyczajnych dla tych, którzy raczyli wspierać instytucyę naszą w formie regularnej składki (wynoszącej półrocznie przynajmniej 5 marek), przyznając takim członkom prawo zabierania głosu w sprawach „Bratniej Pomocy“ na półrocznych zebraniach.

Ufni, że społeczeństwo polskie w życzliwości swej dla kształcącej się młodzieży zechce łaskawie przyczynić się do ulżenia niejednemu twardego losu, który tylekroć niestety uszczupla duchowy majątek naszego narodu i raczy wesprzeć „Bratnią Pomoc“ wspólnomyślną pomocą, piszemy się

z prawdziwym szacunkiem

Stefan Głowacki
przewodniczący.

Charlottenburg, Lesenheimerstr. 38, II. „

Z za kordonów.

Składki na Siedlczan. Piszą do Teki, że składki na uczniów wydalonych z gimnazjum siedleckiego wynoszą już 1857 rubli (4642 korony.) Jest to kwota dość znaczna, jeśli zważymy, że zebrała ją młodzież drogą tajemną w ciągu dni kilkunastu. Zainteresowanie się losem wydalonych uczniów wśród społeczeństwa polskiego nie słabnie, zapotrzebowanie list składkowych wciąż wzrasta. Wśród ofiarodawców moglibyśmy wymienić niejedno wybitne i znane imię.

Kara za manifestacyę. W Petersburgu ogłoszono urzędowo wyrok na manifestantów z dnia 16 bm. Na trzechmiesięczny areszt skazano ogółem 87 osób: 45 studentów wyższych zakładów naukowych (w tej 4 studentki) i 42 t. zw. osób różnego stanu, prawdopodobnie robotników i rzemieślników.

Śmierć senatora. W Warszawie zmarł dnia 18 bm. naczelny prezes tamtejszej izby sądowej, senator Aristow.

Kasa literacka w Warszawie należy obecnie do najsympatyczniejszych instytucyi warszawskich. Dziś kasa liczy kilkuset członków, a majątek jej doszedł w ciągu paru lat do 50.000 rubli. Zarząd kasy spoczywa w ręku komitetu, złożonego z 9 osób. W r. ub. należeli do komitetu pp.: Jan Karłowicz, Stanisław Libicki, Henryk Koniec, Ignacy Chrzanowski, Zygmunt Wasilewski, Ignacy Staliński, Stanisław Krzewiński, Julian Ochorowicz i Jan Gądomski. Na ostatniem posiedzeniu komitetu odczytano wypis testamentu ś. p. Włodzimierza Zagórskiego, sporządzonego w r. 1892. Rozpatrzone podania i przyznano pożyczki dwom uczestnikom w sumie rb. 440 i przyjęto w poczet członków pięć osób, co do dwóch zaś uznano, iż nie posiadają dostatecznych kwalifikacyj literackich. Termin zgromadzenia ogólnego oznaczono na dzień 18 kwietnia. W roku bieżącym kończą swą kadencyę członkowie

komitetu: Henryk Konie, Stanisław Krzemieński i Stanisław Libicki; na miejsce więc ich zgromadzenie ogólne dokona wyboru trzech nowych członków, gdyż, stosownie do § 39 ustawy kasy, członkowie ci mogą być wybrani ponownie dopiero po upływie roku. Nadto dopełniony będzie wybór członka komitetu na rok jeden w miejsce p. Zygmunta Wasilewskiego.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. Sprawa cylejska ogromnie się powiększyła. Wczoraj odbyła się przewlekła narada prezesów klubów niemieckich w tej sprawie z powodu, że niemieccy katolicy oświadczyli gotowość głosowania za znanym wnioskiem p. hr. Stuergerka (wier-nokonst. wiel. własności), ale z dodatkami, który postanawia, że przeniesienie słoweńskiego gimnazjum z Cylei do Marburga ma nastąpić „w porozumieniu obu narodowości” t. j. Słoweńców i Niemców. Stron-nictwa niemieckie — zresztą trafnie — pojęły to jako ironizowanie całej sprawy. Obrady prezesów klubów niemieckich trwały bardzo długo. Potem Niemcy rokowali z Włochami.

Ponieważ bowiem Włosi stawiają zupełnie podobne żądanie, aby usunięto chorwackie gimnazjum z Pisino, które oni uważają za czysto włoskie miasto, przeto Niemcy chcieli pozyskać ich pomoc przeciw Cylei, obiecując w zamian głosować przeciw Pisino. Rokowania jednak rozbiły się, gdyż Włosi oświadczyli, że godzą się, aby wspomniany dodatek proponowany przez katolików niemieckich, zastosowano również do gimnazjum w Pisino.

Mimo tego całego, niekorzystnego bądź co bądź obrotu sprawy dla szowinistów niemieckich, p. Hoffmann (niem. stron. lud.) z Opawy, chce postawić swój wniosek, żądający przeniesienia gimnazjum opawskiego do innej miejscowości. Głosowanie więc nad sprawą gimnazjum w Cylei będzie zawi-
kła.

Wszecniemy ze swej strony przygotowują wniosek, aby pozycję cylejską zupełnie skreślić i przejść nad nią do porządku dziennego.

Był też wniosek ze strony niemieckiej, aby dyskusja nad sprawą spornych gimnazjów słowiańskich odbyła się po świętach. W tym celu udali się też wczoraj po zamknięciu posiedzenia Izby: posłowie Hofmann (niem. stron. lud.) i Stuergerk (wier-nokonst. wielka własność) do prywatnego mieszkania dra Koerbera, aby skłonić go do tego.

Jednak dzisiaj przyjdzie do głosowania. Co więcej, w tej chwili stała się rzecz niezwykła, gdyż wszyscy zapisani mowcy, nawet mowcy, o zamie-rzali głos zabrać przy faktycznych sprostowaniach, między nimi p. Rotter i dr. Michejda, aby w Izbie odpowiedzieć na ataki p. Demla, cofnęli się. Także prawdopodobnie niebawem, jak tylko skończy Stammer (niem. postępowiec), który obecnie przemawia, odbędzie się głosowanie nad pozycją.

Głosowanie będzie wyglądać bardzo interesująco z powodu, że wedle regulaminu musi najpierw przyjść pod głosowanie rezolucja hr. Stuergerka, uchwalona w komisji budżetowej. Owóż za tą rezolucją głosować będą także niemieccy klerykali, których do-datek o „porozumieniu obu szczepów” może dopiero przyjść pod głosowanie po przyjęciu tamtej rezolucji.

Wiedeń. Przebieg dzisiejszego posiedzenia jest następujący: Odczytano między innymi wnio-sione na wczorajszym posiedzeniu interpelacje pp. Jaworskiego i tow. w sprawie wydania pol-skich studentów z Prus, oraz p. Breitera i tow. w tej samej sprawie.

Następnie z porządku dziennego rozpoczęła się dalsza dyskusja nad budżetem szkół średnich.

Minister Hartel omawia liczne życzenia i wnioski podniesione podczas dotychczasowej dyskusji. Przyznaje, że życzenia te są usprawiedli-wione, wskazuje również na to, że dla spełnienia tych wszystkich życzeń trzeba by wielkich sum, wobec czego należy stopniowo robić tylko co można.

W ministerstwie jest 47 podań o upaństwo-wienie szkół średnich, 56 podań o założenie nowych zakładów, w 29 wypadkach gminy i kraje żądają, aby państwo umniejszało ich wydatki na szkoły. Podobnie jak na Morawii także i w Galicyi stosunki, panujące w szkołach średnich są rzeczywiście smutne. Ubolewam — powiada minister — nad tem, że tak się musimy męczyć z przepełnionymi zakła-dami iście mensturalnymi (Monsteralstalten), które wobec przepełnienia nie mogą odpowiedzieć swym zadaniom co do wychowania młodzieży, ani zdziłać tego, co by mogły w innych warunkach uczynić. Ale — powiada minister — we Wiedniu nie jest o wiele lepiej, niż w Galicyi. I we Wiedniu rok rocznie wielu zdolnych uczniów musi otrzymać od-mowną odpowiedź co do przyjęcia ich do zakładu, bo nie ma gdzie ich pomieścić.

Wiedeń. P. Rotter wniósł wczoraj inter-pelację do ministra skarbu w sprawie opłat wód-czanych w Krakowie, mianowicie kazano szynkarzom i restauratorom uiścić tytułem tej opłaty 20 koron, ponieważ zaś w tych 20 koronach jest 6 koron do-datku krajowego, a ani osobno za rok 1901 6 kor. dodatku krajowego zapłacili, więc władza skarbową ściągnęła z nich faktycznie zamiast 14 koron całych 20 koron.

Żąda więc p. Rotter w swojej interpelacji, aby 6 koron zapłaconej nadwyżki zwrócono szynkarzom.

Minister rozmawiał w tej sprawie z interpe-lantem i prywatnie zapewnił, że to się stanie. W tej sprawie nawet wydano już okólnik do władz skar-bowych galicyjskich, ale one widocznie ten okólnik zignorowały.

Minister więc przyrzekł raz jeszcze zająć się tą sprawą.

Wiedeń. P. Breiter postanowił wnieść swój wniosek naglący, w sprawie wydalenia polskich słu-chaczy z uniwersytetów w Prusiech, pod sam koniec dzisiejszego posiedzenia. Ma bowiem już dostateczną liczbę podpisów.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 21 marca.

Wybór do Rady państwa z miast Tarnopola-Brzeżan.

Tarnopol. Adwokat dr. Duleba ze Lwowa zgłosił osobiście tu i w Brzeżanach kandydaturę na posła do Rady państwa, w miejsce szefa sekcji Cwiklińskiego.

Ucieczka adw. Chmurskiego.

Kraków. Wczoraj odbyły się dalsze rozpra-wy wekslowe przeciw p. Eufrozynie Chmurskiej, żo-nie zbiegłego niedawno adwokata. P. Chmurska za-przeczyła autentyczności swych podpisów na 6 wek-slach. W sądzie krajowym wywieszono dalsze naka-zy zapłaty weksli Chmurskiego; wierzycielami są prawie same osoby prywatne, między nimi niejaki Woś, właściciel realności z Sokołowa, z kwotą 4500 kor., wdowa po kupcu, Mecnarska, z kwotą 15000 koron i inni.

Teatr ludowy.

Kraków. Do magistratu wpłynęło podanie przedsiębiorcy Andrzeja Olszeniaka o pozwolenie otwarcia budynku teatru ludowego przy ul. Krow-derskiej. W budynku tym ma podobno p. Zawadzki już za święta rozpocząć z trupą swą przedsta-wienia.

Prześladowania pruskie.

Poznań. Dziennik pozn. donosi, że „w inte-resie służby” przesiedlono z dniem 1 kwietnia kilku tutejszych urzędników pocztowych: p. Czubińskiego, asystenta pocztowego do Brandenburga i p. Szczepaniaka, zatrudnionego na głównym dworcu kolejowym na Śląsku.

Rzeźnicy w obronie katechizmu.

Poznań. Dziennik Poznański donosi, że przy ul. św. Marcina odbyło się wczoraj poufne zebranie niemieckich rzeźników w celu założenia Tow. nie-mieckich rzeźników dla obrony niemieczyny. Ciekawa rzecz — pisze Dziennik Pozn. — w jaki sposób panowie rzeźnicy chcą bronić niemieczyny.

Kartel naftowy.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, członkowie komisyi, mającej przygotować kartel naftowy złożyli swe mandaty, z powodu rozbiecia się rokowań w spra-wie kontyngentowania.

Kongres.

Wiedeń. Dziś rozpoczął się tutaj kongres balneologów austriackich.

Unio catholica.

Wiedeń. Prezes w sprawie tow. „Unio ka-tholica” został odroczonej do poniedziałku.

Paniątać należy, iż zastępca urzędnika Thu-mena dr. Grek, nie jest posłem dr. Michałem Gre-kiem, lecz konceptientem w kancelarii znanego ad-wokata wiedeńskiego i antysemitycznego posła dr. Pattaja.

Künstlerhaus.

Wiedeń. Jutro odbędzie się otwarcie doro-cznej wystawy obrazów w wiedeńskim Künstlerhausie. Otwarcie będzie uroczyste przez cesarza in-augurowane. Na wystawie znajdują się też i obrazy polskie.

Pożytek ze stanowczości.

Wiedeń. Arbeiter Zeitung notuje ze spraw parlamentarnych interesujący epizod. Mianowicie w dyskusji nad budżetem uniwersytetów minister Hartel wyraził się, że spory narodowościowe nie-możliwiają spełnienie słusznych żądań. Owóż Czesi tak dobitnie wyrazili niezadowolnienie z tego, że min. Hartel pospieszył wykreślić to swoje powiedzenie z protokołu stenograficznego.

Bernstein wybrany.

Wrocław. Przy uzupełniających wyborach do niemieckiego reichstagu z Wrocławia-Zachód (Bre-slau-West) wybrano znanego przewodcę socjalisty-cznego Bernsteina, znanego z zasadniczego, nauko-wego sporu z bezwzględniymi zwolennikami teorii Marxa.

O prawa kobiet.

Berlin. Local-Anzeiger donosi: Kanclerz Buelow przyjął wczoraj deputację „stowarzyszenia dla praw wyborczych dla kobiet”. Pna Anita Augspurg wręczyła kanclerzowi adres, zawierający prośbę ko-biet niemieckich o przedłożenie państwowej ustawy, któraby zniosła ograniczenia kobiet pod względem

prawa stowarzyszania się oraz ustawy postanawiającej, że kobiety mają równe prawa do immatrykulacyi na wszechnicach, jak mężczyźni. Buelow oświad-czył, że będzie się w przyszłości starał wpłynąć na uwzględnienie tych postulatów w parlamencie.

Austriacka eskadra w Hiszpanii.

Barcelona. Kontradmiral Ripper i oficerowie austro-węgierskiej eskadry przybyli tu z Madrytu. Na dworcu witała ich deputacja Rady miejskiej i reprezentanci władz rządowych.

Barcelona. Nadpłynęła tu z Cartageny eska-dra austro-węgierska, wymieniwszy z fortem Mont-juit, powitalne salwy działowe. Komendanci okrętów złożyli następnie wizyty u reprezentantów władz. Na cześć oficerów odbędzie się uroczyste przyjęcie. Z Barcelony popłynie eskadra do Tulonu.

„Otwarte drzwi”.

Waszyngton. Z brzmienia francusko-rosyj-skiej noty w sprawie Chin odniesiono w tutejszych kołach rządowych wrażenie, iż mocarstwa te prze-strzegać będą polityki „otwartych drzwi” w Chi-nach.

Wojna w połudn. Afryce.

Melbourne. Wobec doniesienia rządu angielskiego, że ofiarowano przez Australię posiłki woj-skowe w sile 2000 ludzi, bardzo się przydadzą, za-rządził rząd związkowy australijski wysyłkę 2000 wojska do Afryki południowej.

Wypadek kolejowy.

Stanisławów. Podczas wjazdu pociągu nr. 3854 dnia 20 b. m. do stacji Germanówki wyko-leił się wóz służbowy z niewiadomej na razie przyczyny. Wskutek tego nie odszedł pociąg nr. 3857 z Ger-manówki do Teresina. Z podróźnych i personelu nikt nie odniósł obrażeń. Dochodzenie zarządzone.

Po zamknięciu numeru.

Hazardowna gra i oszustwo. Kalman Ga-bel, fryzjer zam. przy ul. Gródeckiej l. 54, wynajmy-wał swój lokal na hazardowne gry w karty w nocej porze, a przegrywającym pożyczal pieniądze na fanty i brał od nich za pożyczkę ogromną lichwę. Dziś z polecenia sędziego dra Wassunga odbyto u niego re-wizję i zabrano fanty i weksle, jego zaś samego pod zarzutem zbrodni oszustwa i lichwy aresztowano i osa-dzono w aresztach sądu karnego.

Cyrk we Lwowie. W czerwcu przybywa do Lwowa cyrk włoski Truzzi'ego, bawiący obecnie w Ki-jowie. Będzie on dawał przedstawienia na pl. Solskich a osobliwością jego jest pantomina, osnuta na tle po-wieści Sienkiewicza „Quo vadis”. Budynek specjalny na ten cyrk kosztować będzie 14.000 kor., za plac zaś zapłaci gminie 7.000 kor.

Kącik humorystyczny.

Przypomniał sobie.

Ojciec: Jak się tam mój synek sprawuje?

Nauczytel: Zwyczajnie jak chłopak 15 letni. to co pan w jego wieku robił, to on teraz robi.

Ojciec: A to szelma, urwisz, lajdaka kawał!

Depesze handlowe z d. 21 b. m.

Wiedeń, 21 marca. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'42 Renta majowa 101'70, Węgierska renta koronowa 97'40, Akcje kredytowe 695'25, Kredytowe węgierskie 710 —, Bank anglo-austriacki 287'50, Unionbank 533 —, Bankverein 482'50, Laenderbank 426'50, Kolej pań. 676 — Lombardy 68 —, Elbenthal 471 —, Towarzystwo akcyjne bronii — Akcje tytoniowe — Alpi-ny 394 —, Rima Muranya 499 —, Prager Eisen 1435 —, Losy tureckie 111'50, Ruble 258'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 96'10, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 95 —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95'10. Uspokojenie spokojne.

Berlin, 21 marca. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 219'10, Disconto Commandit 194'50. Uspokojenie spokojne.

Wiedeń, 21 marca. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9'21 do 9'22 pszenica na maj-czerwiec 9'18 do 9'19 na jesień —, Żyto na wiosnę 7'55 do 7'56, żyto na maj-czerwiec 7'47 do 7'48, na jesień —, Kukurydza na maj-czerwiec od 5'50 do 5'51, czerwiec-lipiec od — do — lipiec-sierpień od — do —, Owies na wiosnę od 7'47 do 7'48, owies na maj-czerwiec od 7'64 do 7'65, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12'80 do 12'90, Olej rzepak na kwiecień-maj od Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do — Uspokojenie słabe. Pięknie.

Budapeszt, 21 marca. Pszenica na maj od 9'15 do 9'16, pszenica na październik od 9'11 do 9'12, żyto na kwiecień od 8'15 do 8'17, żyto na październik od 7'37 do 7'38, owies na kwiecień od 6'72 do 6'73, owies na październik od 7'25 do 7'26, kukurydza na maj od 5'18 do 5'19, Kukurudza na lipiec od 5'31 do 5'32, Rzepak na sierpień 12'20 do 12'30. Oferty dostateczne. Chęć mierna. Uspokojenie spokojne. Pięknie.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorążczyzna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Zjazd maszynistów kolejowych.

Stanisławów, 20 marca.

W drugim dniu obrad zapadł cały szereg rezolucyj. Zanim do nich przyszło, stoczyli maszyniści niemieccy z czeskiimi walną potyczkę narodowościowej natury na tle wydawnictw organów swoich zawodowych, redagowanych w jednym i drugim języku. Omawiane przez rozmaitych mowców wnioski ujmował w odpowiednią formę rzecznik wiecowników dr. Harpner.

Pierwsza z uchwalonych rezolucyj odwołuje się na niespełnione dotychczas postulaty maszynistów, wyrażone w rezolucjach zjazdu praskiego, w szczególności dotyczących pauszali. Maszyniści nie zadowolili się gołosłownymi obietnicami pana ministra, jakiego dawał rozmaitym deputacjom, ale będą dążyli wszystkimi środkami do zdobycia praw im przynależnych.

Zjazd przyjmuje do wiadomości z najgłębszym współczuciem fakty o smutnych stosunkach maszynistów na kolejach galicyjskich. Zapewnia ich, że polepszenie ich bytu leży ogółowi maszynistów na sercu i poleca komitetowi wykonawczemu poczynić w tym kierunku najenergiczniejsze kroki zaradcze.

Ze względu na zdarzające się często wypadki, że starych maszynistów z powodu rzekomych wad wzroku i słuchu ze służby się oddala, uważa zjazd za konieczne odnośnie przepisy zmienić, a to na podstawie studyów i fachowych doświadczeń. Konferujący są zdania, że jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, iżby choroby tego rodzaju, nabyte przez uciążliwą pracę zawodową, stanowiły podstawę do odszkodowania za ubytek w dochodach ubocznych, podobnie jak się to dzieje przy nieszczęśliwych wypadkach.

Z powodu świeżego wypadku w dyrekcji stanisławowskiej, gdzie skutkiem denuncjacji wniesionej do ministerstwa kolejowego przedsięwzięto surowe badania maszynistów pod względem wzroku i słuchu i wytrawnych i doświadczonych ludzi od służby przy pociągach usunięto, wyrażono denuncjantom pogardę.

Co do badania tego ma się sprawa tak, iż bez denuncjacji i bez poleceń ministerstwa, bywają maszyniści kolejowi co pewien okres czasu poddawani rewizjom pod względem siły, wzrostu i słuchu a jeżeli wykaże próba niemożność dalszego ich używania na maszynie, przydziela się ich do służby innej. W wypadku wspomnianym postąpiono sobie, na skutek denuncjacji, zbyt surowo, ze szkodą może dla służby ruchu, która w wytrawnych spoczywała rękach. Pewne osłabienie wzroku u młodych nawet maszynistów daje się spostrzegać, nie wynika jednak z tego, iżby do dalszej służby byli już niezdolnymi.

Długą dyskusję wywołała sprawa organizacji. Na podstawie rezolucji dr. Frieda, uchwalonej na zjeździe w Aussig w r. 1901, postanowiono postarać się w najwyższym Trybunale państwa, o rozstrzygnięcie kwestyi, czy wolno maszynistom utworzyć związek państwowy, co ze strony władz centralnych zostało zakwestyonowane.

Na wypadek pomyślnego załatwienia sprawy, uchwalono założyć organizację państwową, w przeciwnym zaś razie będą tworzone organizacje krajowe z delegacjami centralnymi w Wiedniu. Delegacje te nadawałyby wspólnym celom maszynistów jednolity kierunek.

Uchwały zjazdu praskiego dotychczas nieuwzględnione, mają być przedłożone Izbie posłów w drodze petycji.

W sprawie wydawania organu zawodowego, pojawiało się mnóstwo wniosków. Dotychczas wychodził jedno zawodowe pismo niemieckie, drugie zaś czeskie. Obecnie uchwalono założyć jeszcze organ polski, a tamte oba mają mu udzielać pomocy w każdym kierunku.

Podczas zjazdu nadeszła wielka ilość pism i depesz od kolejarzy z całej Austrii. Zjazd zakończył się wspólną wieczornicą w salach dawnego kasyna wojskowego.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 20 marca.

Obawa, by burzliwe zajścia w parlamencie wiedeńskim nie odbiły się ujemnie na przebiegu interesów giełdowych, wprowadziła się nie ziściła, ale ostatecznie nie było dostatecznego powodu do głównie sposobności. Zastój w interesach był bowiem tak znaczny, że brakło formalnie wszelkich większych transakcyj a te, które istotnie miały miejsce, musiały się odbywać po nieco niższych kursach wobec zupełnego niemal braku odbiorców. Względny wyjątek stanowiły tylko akcje Union banku z uwagi na korzystne wrażenie, wywołane publikacją bilansu za r. 1901. Ubytek w dochodach, porównyując rok 1900, wynosił tylko 480.000 k. a byłby mógł zupełnie być wyrównany, gdyby Rada zawiadowcza zechciała policzyć wyniki choć kilku większych interesów konsorcyalnych. Nie chciało tego uczynić i

dlatego największą dyferencję wykazuje rubryka dochody konsorcyalne, podczas gdy rubryka przewidywała przeszło 60.000 k. więcej. Dywidendę wyznaczono w kwocie 26 k. tj. o cztery korony niżej, niż rok przedtem, mimo to przyjęto bilans, jak już wspomniano, z wielkim zadowoleniem. Był to też jedyny punkt jaśniejszy na szarym horyzoncie tutejszego targu, któremu dotkliwie daje się odczuwać brak poparcia targów zagranicznych, młodo usposobionych. Londyn wyczekuje bezustannie doniesienia o śmierci Rhodesa a Berlin nadejścia lepszych wiadomości z rewirów górniczych. Tutaj zdołano ostatecznie utrzymać się przy niezmienionym poziomie kursów, co w tak trudnych warunkach jest w każdym razie dodatnim symptomem o zasadniczo pewnym usposobieniu tutejszego targu. Żałować tylko wypada, że usposobienie to nie znalazło odpowiedniej sposobności do ujawnienia, wskutek czego zużywa się i może go braknąć wtedy, gdy przecież wypadnie jakaś zmiana w dotychczasowych przykrych stosunkach

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 21 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.
Pszonica gotowa 8'80 do 9'—. Pszonica nowa — do —. Żyto gotowe od 6'60 do 6'75. Żyto nowe od do —. Owies oboczny 7'25 do 7'60. Owies nowy od do —. Jęczmień pastewny 5'60 do 5'80. Jęczmień, browar. 6'50 do 7'50. Rzepak nowy 13'25 do 13'50. Liniarka 10'75 do 11'50. Groch pastewny 7'50 do 7'75. Groch do gotowania 8'50 do 13'—. Wyka 7'75 do 8'50. Bobik 6'25 do 6'50. Hreczka 6'75 do 7'50. Kukurydza nowa 6'20 do 6'40. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50'— do 65'—. Koniczyna biała 60'— do 95'—. Koniczyna szwedzka 60'— do 95'—. Tymotka 28'— do 38'—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16'50 do 17'—; paritas Tarnopol na termin 16'25 do 16'50.

Uspokojenie co do pszenicy niezmienne, co do żyta słabsze, natomiast co do owsa tendencja trwale wyższkowa.

Na wczorajszy targ w Prądniku białym, pod Krakowem, spędzono 128 sztuk, przeważnie towar średni. Placono woły po 58 do 60 kor. za 100 kg, żywej wagi, krowy od 160 do 300 kor. za sztukę.

Rada zawiadowcza berlińskiego Disconto-Gesellschaft powiększyła kamandytowy kapitał z 20 na 150 milionów mar. Nowe akcje będą sprzedawane po kursie 160.

Przeprowadzenie konwersji akcji gal. kolei Karola Ludwika, przemienionych przez ostemplowanie w państwowe listy dłużne 4 proc., placalne do r. 1990, powierzył minister skarbu komitocyum, złożonemu z pocztowej Kasy oszczędności, Banku Rotszylda, austriackiego Zakładu kredyt. ziemskiego, po kursie 98 od sta, z zastrzeżeniem ustawowego upoważnienia.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Wilnie odbędzie się w drugiej połowie września l. r. Celem tej wystawy jest między innymi także wyzyskanie nowych źródeł dla pokrycia potrzeb ludności miejscowej. Konsulat austro-węg. w Warszawie zwraca uwagę, że byłoby rzeczą pożądaną, aby wystawę tę obeszali także galicyjscy i austriaccy producenci artykułów przemysłowych, mogących mieć dla rolnictwa znaczenie.

Zastępstwo maszyn rolniczych. Pewna firma agencyjna w Madrycie pragnie objąć zastępstwo większej fabryki maszyn rolniczych. Artykuł ten może w Hiszpanii liczyć na zbyt wcale znaczny. Firmom, ewentualnie interesującym się tą sprawą, bliższych wyjaśnień udzieli konsulat austro-węgierski w Madrycie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 marca b. r.

Hotel George'a. Marcelina hr. Debiecka z Jaworowa, Michał Wysocki z Podola ros., Leon Mycielski z Poznania, Kazimierz hr. Lubieński z Krakowa, Antoni Garapich z Modarówki, Mieczysław Brykczyński z Pacykowa, Józef Ullmann z Czerniowiec, Józef hr. Międzyński z Krakowa, dr. Fryderyk Ellig z Czerniowiec.

Hotel Imperial. Stanisław hr. Jabłonowski z Popowca, Bolesław hr. Drohojewski z Rosyi, Olga hr. Borkowska z Polnik, Marya hr. Hagen z Wielkich ócz, Stanisław Niezabitowski z Aherec, Stanisław Jędrzejowicz z Jasienki, Waleryan Skawarski z Jedlicz, Teofil Witostawski z Borszczowa, Stefan Skrzyński z Nożdzca, Karol Neumann ze Lwowa, Edward Reiner, Stanisław Sklarski z Krakowa, Ignacy Fränkel z Wiednia, Maurycy Ameisen z Krakowa.

Hotel Europejski. Władysław Gotleb - Haszlański z Gończor, Stanisław Chomnicki z Tarnopola, Br. Dewisz z Daszawy, Piotr Madeyski z Łancuta, Sew. Mynarski z Gernakówki, Edw. Kobliżek z Wiednia.

Hotel Francuski. Cecylia hr. Soltan, Jan hr. Małyński z Podola ros., Henryk hr. Krasiński z Mszany dolnej, Karol Ciecharzewski z Piwowarszczyzny, J. Jehliczka z Pragi.

Hotel Centralny. Adolf Pożniak z Nowotaniec, Hen. Kijas z Leżajska, A. Mossler z Belza, W. Arad z Krakowa, J. Lewin z Wilna.

Hotel Stadtmüllera. Karol Sokolowski z Tenczyc, k. G. Chomiszyn z Kolomyi, Jan Gailhofer z Rożniatowa, Alfred Luby z Łelucówki, S. Rudzki z Kokutkowic.

Grand Hotel. Tadeusz Barski z Monasterzysk, dr. M. Pelzling z Rzeszowa, Wl. Gasparski z Husiatyna, Al. Löbl z Parzyża, Al. Stormke z Niemirowa.

Hotel Wanda. Kazimierz Galiński z Kozłowa, Wład. Kozicki z Stronibab, Władysław Rogowski z Ożydowa, Michał Witkowski z Orla.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przejmuje

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 2404

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5 ul. Kopernika l. 7. 15-3

Dr. Mieczysław Switalski

ordynuje w chorobach nerwowych 1158 od 3—5, ulica Akademicka 11, parter na lewo.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3. 1615 w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincji skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Lekarz-dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska l. 9. (Pasaż Stromengera). 10—1 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 218

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 2562 20-2 Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. JAHR 2342 10-1

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska l. 32. I. p.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 1125 ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Lekarz dentysta R. SCHNITZER

plac Halicki 14. leczy i operuje wszelkie choroby jamy ustnej, wykonuje plomby i sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez płytki, urządza na sposób lekarzy wiedeńskich i paryskich dla dzieci od 5 do 15 lat Abonament roczny w ratach miesięcznych, który obejmuje: leczenie, plombowanie i czyszczenie zębów. 2254

Adolf Honkiszewski

malarz, przeprowadził się na ulicę Łyczakowską l. 51. 2146

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki, ginekologii, ortopedyi i masażu, ulica Trzeciego Maja l. 2. — Ordynacja od 2—4. Dla zdrowych gimnastyka higieniczna Prospektu na żądanie. 2205

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawiłgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„TLEN“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwszorzędnych sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 18

Hotel George'a 426

ma każdego czasu do dyspozycji na wesela, obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzonej lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracyi.

Znany ze swej skuteczności środek reumatyczny „SAPOMENTHOL“

wyrobu Eug. Matuli, aptekarz w Radomyślu koło Tarnowa, odznaczony został na wystawach w Paryżu i Londynie dyplomem honorowym i złotym medalem z krzyżem. Do nabycia w każdej aptece, jak i wysyłka uprzed 2 razy dziennie. 1894 10-8